

## Franciszek Komasara

„A [...] jak przyszyły żniwa,  
to już byłem panem sytuacji”.  
Wieś i rolnictwo na Kielecczyźnie oraz Żuławach  
we wspomnieniach mieszkańca wsi Stogi



opracowanie

Aleksandra Paprot-Wielopolska<sup>1</sup>

[Wrocław]

Wrocławski Rocznik

Historii Mówionej

Rocznik VIII, 2018

ISSN 2084-0578

DOI: 10.26774/wrhm.236

### Wstęp

Relację Franciszka Komasary<sup>2</sup> zarejestrowałam 4 maja 2018 r. w trakcie realizacji projektu „Krajobraz kulturowy Żuław a praca rolnika w narracjach powojennych osadników zamieszkałych na obszarach wiejskich” finansowanego przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w ramach ósmej edycji „Grantu Oral History”. Celem projektu było zgromadzenie relacji świadków powojennej historii Żuław oraz określenie znaczenia szoku kulturowego dla wykształcania nowych form adaptacyjnych grupy zawodowej związanej z rolnictwem na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wybór tego regionu był spowodowany tym, że charakteryzuje się on krajobrazem kulturowym, który determinuje powstawanie i funkcjonowanie materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego jego mieszkańców, w tym budownictwa regionalnego oraz sposobów uprawy

---

<sup>1</sup> <https://orcid.org/0000-0002-9637-1775>.

<sup>2</sup> Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” (dalej: OPiP), sygn. AHM-805, Relacja Franciszka Komasary z 4 V 2018 r. (sporządziła A. Paprot-Wielopolska).

ziemi w związku z ciągłym zagrożeniem powodzią na terenach depresyjnych<sup>3</sup>. Natomiast powojenni osadnicy, przybyli na te tereny po II wojnie światowej m.in. z Kresów Wschodnich II RP, Mazowsza, Kielecczyny, Lubelszczyzny, Podkarpacia czy Małopolski, musieli nabyć zupełnie nowych umiejętności w zakresie uprawy ziemi czy jej meliorowania.

Do relacji Franciszka Komasary zostały włączone także jego wypowiedzi nagrane w ramach projektu „100 100-latków na 100-lecie”<sup>4</sup>, który jest realizowany przez Ośrodek w ramach dotacji z Wieloletniego Programu Rządowego „Niepodległa” na lata 2017–2021. Zakłada on nagranie relacji biograficznych osób urodzonych w 1923 r. i wcześniej. Ich świadectwa mają pozwolić ukazać ich osobiste doświadczenia na tle historii niepodległej Polski.

Opowieść Franciszka Komasary trwa blisko cztery i pół godziny i była rejestrowana podczas dwóch sesji nagraniowych w ciągu jednego dnia. Swobodna narracja o jego życiu trwała ponad godzinę. Podczas niej pojawiły się fragmenty o punktach zwrotnych w biografii świadka<sup>5</sup>, takie jak: wstąpienie do Batalionów Chłopskich (BCh) podczas II wojny światowej, przyjazd na Żuławy jako powojenny osadnik czy rozpoczęcie działalności w strukturach wielu organizacji rolniczych. W kolejnej części zadawałam pytania pozwalające poszerzyć relację świadka historii o interesujące mnie zagadnienia związane z jego biografią. W ostatniej części zadałam pytania z kwestionariusza projektu o rolnikach na Żuławach, a następnie z projektu o stulatkach w Polsce<sup>6</sup>. Po zakończeniu rozmowy przeglądałam jeszcze ze świadkiem historii jego dokumenty osobiste, odznaczenia,

---

<sup>3</sup> Więcej na temat krajobrazu kulturowego Żuław zob.: K. Cebulak, *Delta Wisły: powyżej i poniżej poziomu morza*, Nowy Dwór Gdański 2010; B. Lipińska, *Żuławy Wiślane: ochrona i kształtowanie zabytkowego krajobrazu*, Nowy Dwór Gdański 2011; M. Koperska-Kośmicka, *Woda jako czynnik kształtujący kulturę materialną. Żuławy Wiślane w świetle materiałów kartograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2 (2014), s. 91–100.

<sup>4</sup> Odpowiedzi na pytania z kwestionariusza tego projektu zostały nagrane tego samego dnia – na koniec spotkania ze świadkiem.

<sup>5</sup> Więcej na ten temat zob. N.K. Denzin, *Interpretative Biography*, „Qualitative Research Methods Series”, t. 17, Newbury Park–London–New Delhi 1989; A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków. Analiza biograficzna*, Łódź 2002.

<sup>6</sup> Część odpowiedzi na pytania kwestionariuszowe projektu „100 100-latków na 100-lecie” została nagrana również w wersji wideo.

medale i zdjęcia<sup>7</sup>. W spotkaniu nie brały udziału osoby trzecie, co pozwoliło na zachowanie swobodnej wypowiedzi świadka.

Franciszek Komasa urodził się w 1923 r. w Komorowie niedaleko Pacanowa w powiecie Busko-Zdrój na Kielecczyźnie. Podczas II wojny światowej walczył w BCh pod pseudonimem „Trzcina”. Na Żuławy przyjechał w 1947 r. i zamieszkał we wsi Stogi. Prowadził przez wiele lat własne gospodarstwo rolne specjalizujące się w uprawie zbóż, buraków cukrowych, a także w hodowli bydła mlecznego. Do dziś ma własną pasiekę z kilkunastoma ulami. Po przyjeździe na Żuławy zaczął angażować się w aktywność na rzecz swojej wsi i rolników. Został m.in. prezesem Kółka Rolniczego w Stogach, prezesem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Elblągu, przewodniczącym rady Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Elblągu, przewodniczącym rady Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Malborku, przewodniczącym komisji rewizyjnej Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie, członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego, członkiem Związku Pszczelarzy i Ochotniczej Straży Pożarnej w Stogach. Jest założycielem i byłym przewodniczącym Związku Hodowców Bydła

---

<sup>7</sup> Pierwsza część nagrania trwała blisko trzy i pół godziny. Po niej zrobiliśmy ok. dwugodzinną przerwę, która była spowodowana koniecznością odpoczynku świadka historii. W tym czasie zwiedziłam gospodarstwo pana Franciszka i zrobiłam mu zdjęcia portretowe w jego codziennym otoczeniu, tak aby zachować swobodną atmosferę spotkania. Mój pobyt w gospodarstwie w Stogach trwał więc ok. sześć godzin. W czasie kiedy nie nagrywaliśmy wypowiedzi, prowadziliśmy również rozmowy o znanych nam obojgu mieszkańcach wsi oraz o regionie. Pochodzę z sąsiedniej wsi i świadek był mi wcześniej znany. Pozwoliło to na zbudowanie relacji badacz–badany opartej na zasadzie sąsiedztwa i zaufania, co dla mnie – jako antropologa kultury – było niezwykle ważne. Więcej na ten temat zob.: A. Stanisławski, *Emocje i intymność w antropologicznym procesie badawczym*, [w:] *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Poznań 2013, s. 79–89; H. Owton, J. Allen-Collinson, *Close but not too close: friendship as method(ology) in ethnographic research encounters*, „Journal of Contemporary Ethnography”, nr 43, (3/2014), s. 283–305; H.H. Hiller, L. DiLuzio, *The Interviewee and the Research Interview: Analysing a Neglected Dimension in Research*, „Canadian Review of Sociology & Anthropology”, nr 41.1 (2004), s. 1–26. O warsztacie pracy antropologa kultury zob. też w: L. Ratkowska-Widlarz, *Narracje (relacje świadków) w warsztacie antropologa kultury. Pamięć i antropologia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 1 (2011), s. 35–56.

w Warszawie oraz członkiem Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Z jego inicjatywy i przy jego współudziale zbudowano w Stogach Dom Rolnika, pomagał także podczas prac związanych z budową miejscowego kościoła filialnego pw. św. Wincentego à Paulo w latach 80. XX w.

Franciszek Komasa poświęcił w swojej relacji dużo uwagi przede wszystkim sytuacji w gospodarstwie rodziców na Kielecczyźnie w okresie międzywojennym, działalności w BCH w czasie II wojny światowej oraz osiedleniu się na Żuławach. Otrzymanie gospodarstwa w Stogach było w jego życiu momentem przełomowym i znajduje to odzwierciedlenie w jego opowieści, w której skupia się na rozwoju własnego gospodarstwa. Jednocześnie mój rozmówca przedstawił rozwój spółdzielczości wiejskiej w Stogach, odnosząc się do założenia spółdzielni produkcyjnej i swoich doświadczeń jako zarządcy kółka rolniczego, a także zaangażowania w budowę remizy strażackiej i Domu Rolnika. Relacja ta ukazuje przede wszystkim biografię lidera społeczności lokalnej, organizatora życia na wsi, który wprowadzał wiele innowacji, a także działacza wielu lokalnych i państwowych organizacji zrzeszeniowych rolników i hodowców. Opowieść o życiu Franciszka Komasa może być cennym źródłem dla badaczy, którzy zajmują się historią ruchu ludowego na polskiej wsi, osadnictwem na Ziemiach Zachodnich i Północnych, przeobrażeniami na wsi w okresie PRL-u czy spółdzielczością wiejską.

Prezentowane opracowanie relacji dotyczy części biograficznej nagrania Franciszka Komasa, poszerzonej o uzupełniające je fragmenty w przypisach oraz w części końcowej artykułu. Uzupełnienia te pojawiły się głównie w drugiej części nagranej relacji oraz częściowo w ostatniej części – kwestionariuszowej. Treść relacji poddałam redakcji polegającej nie tylko na usunięciu przerywników mowy potocznej i powtórzeń, lecz także na uzupełnieniu treści w nawiasach kwadratowych o końcówki osobowe i dopowiedzenia świadka. Wszelkie miejsca, z których usunięto fragmenty tekstu lub pojedyncze słowa, zostały oznaczone wielokropkiem w nawiasie kwadratowym. Starałam się zachować jak najbardziej naturalny styl wypowiedzi świadka, ale w taki sposób, by były one zrozumiałe dla czytelnika. Z tekstu usunęłam pytania, które zadawałam świadkowi (w części biograficznej dotyczyły one niemal wyłącznie tego, co było dalej), a także fragmenty, które nieintencjonalnie mogłyby działać na szkodę osób trzecich z bliskiego otoczenia świadka.

Na uwagę zasługuje jednak to, że Franciszek Komasara jest osobą znaną w powiecie malborskim i już kilkakrotnie udzielał krótszych wywiadów na potrzeby lokalnej gazety<sup>8</sup> czy pomorskiego oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>9</sup>. Dlatego też można uznać, że jego relacja dotycząca zwłaszcza działalności w BCh została już w pewien sposób ustrukturyzowana i prezentuje uporządkowany, w zamierzeniu świadka, schemat jego biografii. W związku z tym zdecydowałam się, w celu pogłębienia osobistej narracji świadka, część biograficzną uzupełnić wypowiedziami z kolejnych części relacji, w tym dotyczącymi sytuacji chłopów polskich na wsi w okresie międzywojennym czy osadnictwa i gospodarowania na Żuławach po zakończeniu II wojny światowej. Relację Franciszka Komasary można czytać w kontekście opracowań i publikacji przedstawiających wspomnienia (gromadzone przez naukowców i regionalistów za pomocą metody wywiadów kwestionariuszowych i wywiadów pogłębionych – ukierunkowanych) innych powojennych żuławskich osadników trudniących się rolnictwem<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> R. Konczyński, *W podmalborskich Stogach – pan Franciszek. W Batalionach Chłopskich w czasie okupacji – „Trzcina”. Opowiada o wojnie*, „Dziennik Malborski. Dziennik Bałtycki”, z 20 IV 2018 r., s. 9.

<sup>9</sup> Zob.: BN, *Trzcina z Pacanowa i malborskich Stogów*, <http://www.psl-pomorskie.pl/2018/05/01/trzcina-z-pacanowa-i-malborskich-stogow/> (dostęp: 5 II 2019 r.).

<sup>10</sup> Zob.: J. Pawlik, *Wspomnienia osadników żuławskich*, red. E. Kochanowska, Gdańsk 1973; Klub Młodych Stowarzyszenia „Żuławy Gdańskie”, *W przeszłość dla przyszłości. Wspomnienia najstarszych mieszkańców Żuław*, Pruszcz Gdański 2007; *Żuławy – osvajanie krajobrazu kulturowego*, red. A.W. Brzezińska, Poznań–Pruszcz Gdański 2011; *Jesteśmy stąd – dom na Żuławach*, red. M. Grosicka, Malbork 2008; *Wspomnienia żuławskich osadników w ramach projektu Żuławy. Lubię to!*, red. M. Mika, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2015 oraz wirtualne Muzeum Opowieści prowadzone przez Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski, <http://klubnowodworski.pl/index.php/dzialania/muzeum-opowiesci> (dostęp: 5 II 2019 r.).

**Relacja Franciszka Komasary**

[...] Urodziłem się w województwie kieleckim<sup>11</sup>, [we] wsi Komorów<sup>12</sup>, gmina Pacanów<sup>13</sup>, powiat Busko-Zdrój. Było nas sześciu braci i jedna siostra<sup>14</sup>. Rodzice, Antoni<sup>15</sup> i Marianna<sup>16</sup> Komasarowie, gospodarowali na niewielkim gospodarstwie, dziewięciomorgowym<sup>17</sup>, do czasów wybuchu wojny w [19]39 r. Ja byłem najstarszy w domu. [...] Największym przeżyciem moim [...] był wybuch wojny, kiedy byliśmy w kościele. Był odpust św. Idziego<sup>18</sup> i ksiądz na kazaniu apelował do żołnierz[y] [...], którzy mieli odjeżdżać na [...] front, żeby się nie ulękli, żeby bronili ojczyzny. Było to straszne, bo liczyłem się z tym, że ojciec pójdzie na wojnę, a ja jako najstarszy będę musiał się zająć i gospodarstwem, i [...] młodszym rodzeństwem. Ale tak się stało, że Hitler tak szybko zaatakował, że ojciec miał białą kartę z czerwoną przepaską [...] i ten rocznik szedł w drugiej kolejności<sup>19</sup>. Bo najpierw szli wszyscy rezerwiści.

<sup>11</sup> Franciszek Komasara w ostatniej części swojej opowieści bardzo szczegółowo przedstawił sytuację na kieleckiej wsi w okresie międzywojennym i odniósł się też do krytycznego stosunku polskich chłopów do rządów Sanacji. Fragment ten został umieszczony w końcowej części opracowania, zob.: Sytuacja na kieleckiej wsi w okresie międzywojennym.

<sup>12</sup> Wieś w województwie świętokrzyskim, w gminie Pacanów, którą zamieszkuje blisko 400 osób.

<sup>13</sup> Miasto w województwie świętokrzyskim. Zostało lokowane jako miasto szlacheckie w 1265 r. Obecnie kojarzone jest najczęściej z postacią z bajki Kornela Makuszyńskiego – Koziołkiem Matołkiem.

<sup>14</sup> Franciszek Komasara był najstarszy z rodzeństwa. Po nim urodziła się siostra Janina, następnie kolejno bracia: Stanisław, Bronisław, Józef, Marian i Antoni. Świadek w dalszej części relacji wspomina jedynie o trzech braciach: Stanisławie, Bronisławie i Marianie.

<sup>15</sup> Urodzony w 1898 r.

<sup>16</sup> Marianna Komasara, z domu Tysz, urodzona w 1899 r.

<sup>17</sup> W dalszej części relacji świadek odniósł się do realiów życia w gospodarstwie na Kielecczyźnie w okresie międzywojennym. Fragment ten został umieszczony w części: Sytuacja na kieleckiej wsi w okresie międzywojennym.

<sup>18</sup> Odpust św. Idziego przypada na 1 września. Parafia, o której wspomnieli świadek, to parafia pw. św. Idziego Opata w Zborówku w gminie Pacanów. Więcej na temat kościoła w Zborówku zob.: S. Pytko, J. Banasik, *Władysław Herman fundatorem kościoła na ziemi pacanowskiej*, „Notatki Płockie”, nr 18 (4/1999), s. 3–10; S. Pytko, *Kościół w Zborówku – parafia świętych Idziego i Mikołaja*, Kraków–Radom 1999.

<sup>19</sup> Świadek odnosi się do kategorii kart m.in. rezerwy wojskowej, związanych z mobilizacją powszechną zarządzoną przez prezydenta II RP Ignacego Mościckiego dnia 30 VII 1939 r. w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych – gen. dyw. Tadeuszem

[...] Stawiali się do Szczucina<sup>20</sup> na dworzec kolejowy i odjeżdżali do swoich jednostek ci, którzy mieli białe karty, a ci z czerwoną przepaską to byli w drugiej kolejności. Ale jak się wojna rozpoczęła 1 września, to gdzieś 3 września już [...] były zakłócone [...] wszystkie, [...] cała informacja pocztowa. [...] Pojechałem z ojcem, zawiozłem go do, do Urzędu Gmin[ny], gdzie się ma stawić do jednostki, bo nie ma żadnego zawiadomienia. A jako wojskowy wiedział, o co chodzi. Pojechaliśmy tam, nikt nic nie mógł powiedzieć, ale woźny<sup>21</sup> mówi: „Antoni, a kogo ty szukasz?” [Ojciec] mówi: „Mam kartę białą z czerwoną przepaską, [...] chciałem się zorientować, czy mam iść do jednostki, czy czekać na zawiadomienie”. On mówi: „A dostałeś zawiadomienie?” „Nie”. „To wracaj do domu i siedź, [...] czekaj na [...] zawiadomienie”. I szybkośmy pojechali do domu, okazało się, że po paru dniach już byli Niemcy. Przyjechało kilkanaście czołgów, od Częstochowy przez Kielce, Pacanów i zatrzymali się przed Wisłą, przed mostem na Wiśle, w Szczucinie, w Ratajach<sup>22</sup>. I wtenczas ja, mamusia kazała mi iść [...] odwiedzić ciocię<sup>23</sup>,

---

Kasprzyckim. Ojciec świadka, Antoni Komasa, miał białą kartę z czerwonym paskiem, którą posiadali m.in. oficerowie, podchorążowie, podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy. Zgodnie z zarządzeniem osoby te nie podlegały obowiązkowej powszechnej mobilizacji rozpoczynającej się 31 VIII 1939 r., a dopiero kolejnym fałsem mobilizacji, zob. [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/8/85/Mobilizacja\\_30.jpg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/8/85/Mobilizacja_30.jpg) (dostęp: 21 II 2019 r.).

<sup>20</sup> Z Komorowa, rodzinnej wsi świadka, do Szczucina było ok. 8 km. Podczas kampanii wrześniowej, 12 IX 1939 r. w miejscowej szkole w Szczucinie por. Bronisław Romaniec zastrzelił przesłuchującego go sierżanta Gollę, który był szefem kompanii, a później odebrał sobie życie. W budynku szkoły przebywało wielu polskich jeńców wojennych i cywilów. W reakcji na to stacjonujący w Szczucinie żołnierze Wehrmachtu zastrzelili lub spalili żywcem łącznie ok. 40 polskich żołnierzy i ok. 30 uciekinierów. Nieco później 25 Żydów zostało zaangażowanych do zakopania ofiar masakry, a po wykonaniu polecenia skatowanych, zabitych i zakopanych w masowym grobie. Ich szczątki zostały później ekshumowane i pochowane na cmentarzu w Szczucinie, zob.: J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce: wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009, s. 186–187. Świadek nie wspomina jednak w swojej relacji o tych wydarzeniach, stanowią one istotne tło opisywanych przez niego wydarzeń podczas II wojny światowej na Kielecczyźnie.

<sup>21</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>22</sup> Obecnie jest to miejscowość Rataje Słupskie. Znajduje się ona na lewym brzegu Wisły, natomiast Szczucin na prawym.

<sup>23</sup> Osoba bliżej nieznaną.

ona [...] mieszkała w Żabcu<sup>24</sup>, w tej wsi właśnie, w której się ci Niemcy zatrzymali. Ja poszedłem do cici, bo wujek poszedł na wojnę, a ciocia była [...] z małymi dziećmi. Rozmawiamy i naraz wchodzi trzech Niemców. Spojrzałem na nich z wielkim zaciekawieniem, od razu przejrzałem ich do szpiku kości, byli to młodzi trzej żołnierze, w wieku jakichś dwudziestu, dwudziestu paru lat, nieźle ubrani, uzbrojeni. Mówili tylko po niemiecku, myśmy się z nimi zmówić nie mogli, ale ciocia, jak raz karmiła dzieci i stał dzban z mlekiem [...] na stole, i filiżanki, i pyta się, czy się napiją mleka. „*Ja, ja, gut, gut*”<sup>25</sup>. Postawiła im filiżanki, [...] zdjęli hełm, napili się mleka i poszli. I od razu wtenczas pomyślałem: „W jaki sposób ja bym was unieszkodliwił?”. I od tej pory już szukałem kontaktów, żeby wstąpić do partyzantki, i okazało się, że w naszej wsi był pan Jan Adamczyk<sup>26</sup>, był prezesem Stronnictwa Ludowego<sup>27</sup> i on był jednocześnie komendantem gminnym Batalionów Chłopskich<sup>28</sup>. Spotkałem się z nim, niechętnie, bo to byłem

<sup>24</sup> Żabiec to wieś, która znajduje się ok. 1 km na północ od wsi Rataje Słupskie.

<sup>25</sup> Niem. Tak, tak, dobrze, dobrze.

<sup>26</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>27</sup> Świadek powiedział: „Polskiego Stronnictwa Ludowego”. Mógł mieć również na myśli Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, które istniało w latach 1913–1931, by po połączeniu ze Stronnictwem Chłopskim i Polskim Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie” działać razem w strukturach Stronnictwa Ludowego (SL). O działalności Stronnictwa Ludowego w okresie II wojny światowej zob.: S. Kowalczyk [et al.], *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1, 1864–1918, Warszawa 1963; J. Borkowski [et al.], *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, 1918–1939, Warszawa 1970; J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987; R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945: organizacja i polityka*, Londyn 1975; a także artykuł: S. Iwaniak, *Stronnictwo Ludowe w życiu społeczno-politycznym Kielecczyzny (1944–1949)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 26(1986), s. 47–59.

<sup>28</sup> Bataliony Chłopskie to działająca w konspiracji organizacja zbrojna związana z ruchem ludowym na polskiej wsi i działalnością Stronnictwa Ludowego oraz Związku Młodzieży Wiejskiej RP Wici podczas II wojny światowej (w latach 1940–1945). Struktura organizacyjna BCh obejmowała tereny Generalnego Gubernatorstwa i Kraju Warty. Na Kielecczyźnie znajdował się III Okręg BCh, który składał się z piętnastu obwodów wchodzących w skład podokręgów. Zgodnie z nagraniem relacją Franciszek Komasa działał najprawdopodobniej na terenie gminy Pacanów, która podlegała pod rejon Wschód Obwodu Stopnica w podokręgu III d. Więcej na temat BCh i ich działalności na Kielecczyźnie zob.: J. Gmitruk, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2000; *Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich*, red. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Kielce–Warszawa 2006; *Bataliony Chłopskie na Kielecczyźnie 1940–1945: walka o nową*



troszkę za młody wtenczas jeszcze [...] do takich działań, ale zgodził się i pierwsze spotkanie nasze było w Tarnowcach nad Wisłą<sup>29</sup>. Po prostu w niedzielę, w godzinach przedpołudniowych i tam była pierwsza informacja – w jaki sposób się zachowywać mamy [...] i co nas dalej czeka: że [...] w najbliższym czasie złożymy przysięgę i już będziemy żołnierzami Batalionów Chłopskich<sup>30</sup>. Ta przysięga odbyła się u mojego, dalszego kuzyna, u Mikołaja Kuca<sup>31</sup>. I ja od komendanta [Jana] Adamczyka dostałem polecenie, [...] żebym pojechał na podwodę i żebym przywiózł porucznika na tę przysięgę. I pojechałem w umówione miejsce koźmi rodziców, przywiozłem porucznika Kwiatkowskiego. On, wiedziałem tylko, że ma pseudonim „Lot”<sup>32</sup>, i tylko tyle o nim wiedziałem. A jak się nazywał, dopiero się dowiedziałem po zakończeniu wojny. Przywiozłem go tam [...] do pana Kuca, a pan Kuc<sup>33</sup> był plutonowym Wojska Polskiego [...]. I tam odbyła się przysięga. Było nas kilkunastu chłopaków, położył pistolet alame<sup>34</sup> [...] na stole. Ten

---

*Polskę*, red. S. Durlej, Kielce–Warszawa 2012; W. Wojdyło, *Działalność dywersyjna i zbrojna Batalionów Chłopskich w okręgu III – Kielce*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 18(1976), s. 64–83; S. Durlej, R. Turkowski, *Dzieje ruchu ludowego na Kielecczyźnie 1944–1996*, Kielce 1996. O wspomnieniach osób związanych z BCH zob.: *Walka i cierpienie. Wspomnienia żołnierzy BCH III Okręgu Kieleckiego z lat wojny i powojennych prześladowań*, oprac. S. Durlej, Kielce 1999.

<sup>29</sup> Tarnowce to kolonia, która znajduje się ok. 6,5 km od rodzinnej wsi świadka.

<sup>30</sup> Franciszek Komasa w dalszej części relacji przyznał, że: „Dwa lata i dwa miesiące byłem w Batalionach Chłopskich, to było do wyzwolenia, a wyzwolenie było w sierpniu w [19]44 r.”

<sup>31</sup> Osoba bliżej nieznana.

<sup>32</sup> Najprawdopodobniej chodzi tutaj jednak o Mariana Śliwińskiego ps. „Lot” z oddziału BCH obwodu stopnickiego, który uczestniczył w bitwie pod Słupią 2 VIII 1944 r. W obwodzie Stopnica działał również Stanisław Zwolak ps. „Kwiatkowski”, który był założycielem Oddziału Specjalnego BCH „Wicha” utworzonego z grupy Związku Walki Zbrojnej i aktywnego od przełomu 1939 i 1940 r. w Wierchowinie i Chłaniowie oddalonych o ponad 20 km od Szczepieszyna na Lubelszczyźnie, zob.: J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983, s. 537–538, 673.

<sup>33</sup> Osoba bliżej nieznana.

<sup>34</sup> Żołnierze Batalionów Chłopskich mieli problem z wyposażeniem w profesjonalną broń. Najczęściej przejmowano broń niemiecką po potyczkach w czasie wojny, a z czasem zaczęto organizować warsztaty „rusznikarskie”, gdzie reperowano pozyskaną broń lub tworzono własne konstrukcje pistoletów, zob. <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/23985?t=-Bechowiec-karabin-prosto-z-kuzni#> (dostęp: 21 III 2019 r.).

pan Kuc przyniósł krucyfiks i przy [...] tych złożyliśmy przysięgę, i od tej pory już czułem się żołnierzem. Pierwszy karabin dostałem austriacki, na przechowanie, wyczyszczenie i [żeby] mieć go gotow[ego] w razie potrzeby. Z tym karabinem miałem dosyć duże kłopot[y], bo rodzina była dość liczna, jak już wspomniałem. Ojciec przestrzegał mnie, żebym nie wstępował [do Batalionów Chłopskich], bo grozi [to] zagład[ą] całej, nie tylko całej rodzin[y], ale całej wsi. Był wojskowym, to wiedział [...] o co chodzi, czym się to może skończyć. Ale ja nie usłuchałem, ten karabin przechowywałem przez dłuższy czas, wreszcie na jednej z potyczek w Brodach<sup>35</sup>, na jednym spotkaniu w Brodach [...] oddałem go kolegom, którzy mieli brać udział w pewnej konspiracyjnej działalności. Ja wróciłem do domu, już miałem spokój przynajmniej, że nie musiałem przechowywać broni. Pod koniec wojny, jak tabory niemieckie ciągnęły ze wschodu na zachód, zatrzymał się taki tabor w Słupi koło Pacanowa<sup>36</sup>, to na długości 6 km. Wozy konne, samochod[y], mnóstwo Niemców. I myśmy ich tam zaatakowali wtenczas<sup>37</sup>. Bo tam zginął mój komendant, Sowa Jan, pseudonim „Grot”<sup>38</sup>, [...] ale tych Niemców żeśmy rozbroili, ten tabor przejęli, i byłoby się może źle skończyło, bo od Szczucina [...] nadciągało niemieckie wojsko, niemieckie czołgi, ale okazało się, że od Baranowa pod Sandomierzem<sup>39</sup> nadciągnęły rosyjskie czołgi. I te rosyjskie czołgi przyjechały tam do [...] Rataj nam z pomocą i już przejęli jeńców, przejęli ten tabor cały, a nam mówią: *„Siejczas, wy zażycie aruże i idźcie damoj. A siejczas my wajujem. A kak przyjdzie wasze prowadziestwo, pójdziecie w armiju i będziecie walczyć dalszą”*<sup>40</sup>. [...] Trochę tam

<sup>35</sup> Wieś gminna znajdująca się obecnie w powiecie starachowickim.

<sup>36</sup> Wieś Słupia znajduje się ok. 2 km na południe od Pacanowa. Więcej zob. przyp. 40.

<sup>37</sup> Świadek odnosi się do bitwy pod Słupią. Według źródeł w starciu zginęło 18 Niemców, a ośmiu wycofało się do Szczucina. W pobliżu wsi Karsy Małe napotkali ich i ostrzelali żołnierze Armii Czerwonej. Wśród członków BCH było dziewięć osób, które zostały zabite lub zmarły w wyniku poniesionych ran, zob.: J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *op. cit.*

<sup>38</sup> Jan Sowa ps. „Grot” pochodził z Zofiówki, był aktywnym członkiem ruchu ludowego, w tym Związku Młodzieży Wiejskiej RP Wici, żołnierzem Batalionów Chłopskich (był komendantem Ludowej Straży Bezpieczeństwa) oraz kapitanem rezerwy Wojska Polskiego. Zginął 2 VIII 1944 r. w zwycięskiej dla BCH bitwie pod Słupią, zob.: J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *op. cit.*, s. 537.

<sup>39</sup> Baranów Sandomierski to miasto znajdujące się obecnie w powiecie tarnobrzeskim. Znane jest z późnorenesansowego zamku, który był siedzibą rodu Leszczyńskich.

<sup>40</sup> W wolnym tłumaczeniu: Teraz wy złóżcie broń i idźcie do domu. A teraz my walczyliśmy. A jak przyjdzie wasz rząd, pójdziecie do wojska i będziecie walczyć dalej.

po rusku musiałem rozmawiać z nimi przez jakiś czas, bo przez sześć miesięcy już zostałem tam. Tam wszystkich wysiedlili, a tylko ja byłem takim milicjantem [...] przyfrontowym i tam pilnowałem gospodarstwa, i jednocześnie z komendanturą rosyjską, przeżyłem do stycznia<sup>41</sup>. Od sierpnia do

---

<sup>41</sup> O starciu BCh z Niemcami tak opowiadał pochodzący z Pacanowa prof. Stanisław Pytko (1929–2018): „Rok 1944 w rejonie gminy Pacanów przebiegał normalnie, jak w okupowanej Polsce. Codziennie rano dowiadywaliśmy się, gdzie w nocy byli partyzanci i jakie wykonali działania. [...] Prawie codziennie słyszało się o jakiś aresztowaniach lub walkach partyzantów, których akordem była na naszym terenie walka oddziałów Batalionów Chłopskich pod wsią Słupia dnia 2 sierpnia 1944 r. [...] Dnia 1 sierpnia 1944 r. przez Pacanów jechał niemiecki tabor od Stopnicy i przemieszczał się w kierunku Szczucina i, należy sądzić, na front wschodni, zatrzymując się po południu w ogrodach zabudowań pałacu księcia Radziwiłła w Słupi. Oddział niemiecki liczył około 400 żołnierzy i ponad 150 wozów dwukonnych załadowanych uzbrojeniem. O tym przemarszu dowiedziało się dowództwo oddziału Batalionów Chłopskich «Piotra» (Piotra Pawliny) znajdujące się na zgrupowaniu za Oleśnicą we wsi Brody. [...] Tego samego dnia (1 VIII 1944) we wsi Brody miała miejsce duża koncentracja Oddziałów BCh. Oprócz żołnierzy Piotra Pawliny byli też żołnierze innych oddziałów. Był też komendant Powiatowy Jan Sowa «Grot». W tej bardzo dużej koncentracji partyzanckiej było wielu ludzi bardzo młodych, a kilku z nich prawie dzieci, którzy przychodzili do «chłopców z lasu», jak się wtedy mówiło, aby walczyć z Niemcami... Oddział w sile 130 osób miał wyruszyć z Brodów o godz. 22.00, aby przed świtem objąć pozycje do walki z wrogiem. Okazało się [...], że wyruszył po północy – co oczywiście opóźniło przybycie na pozycje walki... Noc była ciepła, ale nad ranem, kiedy już się zbliżali do Pacanowa, pojawiła się mgła, utrudniająca marsz ze względu na słabą widoczność. Nastrój wśród żołnierzy był dobry, ale odczuwało się zmęczenie... Świtało, kiedy oddział doszedł do kanału «Strumień» (rzeczki za Słupią) i w tym samym momencie zaczęły nadjeżdżać pierwsze wozy taboru niemieckiego, który już przed świtem opuścił miejsce postoju, to jest ogrody majątku księcia Radziwiłła. A zatem na przygotowanie się oddziałów BCh do walki nie było czasu, trzeba było od razu przystąpić do działania. To właśnie zaważyło o pewnych dalszych niepowodzeniach... Sygnałem do ataku miał być wystrzał z Visa [...]. Kiedy żołnierze usłyszeli ten strzał, ruszyli do ataku, ale w tym pośpiechu i panującej mgle utrudniającej widoczność rozpoczęcie walki było bardzo skomplikowane. Wreszcie po kilkudziesięciu sekundach rozpoczęła się potworna walka, istne piekło. Zaskoczeni i dezorientowani Niemcy rozpoczęli ucieczkę, a co najgorsze przeszli na nieobstawioną przez partyzantów stronę drogi i zza pryzm z kamieniami leżącymi na drodze rozpoczęli kontratak. Kwiczące ranne konie, krzyki w języku polskim (wydawane przez partyzantów rozkazy) niemieckim i ukraińskim (w niemieckim oddziale byli też Ukraińcy – Własowcy) odzwierciedlały obraz walki. Ledwo minęło parę minut od rozpoczęcia walki – ginie jeden z dzielniejszych żołnierzy Jan Sowa «Grot» (z Zofijówki). [...] Od strony wsi Żabiec zbliżały się niemieckie posiłki nadchodzące ze Szczucina... Kiedy

stycznia [...] W styczniu [1945 r.], jak ruszył front, Niemców pogonili, i Rosjanie przyszli, i już Rosjanie byli u nas [...] od sierpnia do stycznia, u nas byli, a później, jak front poszedł, to rodzina wróciła na gospodarstwo i już zostaliśmy. [...] Ja już dalej jak mnie ten Rosjanin [...] rozbroił i powiedział, żebym szedł na moje, to [...] tak zrobiłem. I wojaczka już mnie nie była [...] w głowie, tylko gospodarstwo. Pomagałem rodzicom najpierw odbudować gospodarstwo. Bo w czasie działań wojennych były wypalone wszystkie, tylko została piwnica betonowa, w której [...] były przechowywane kartofle dla trzody chlewnej i w tej piwnicy mieszkałem. Jak front poszedł, rodzice wrócili, wszystko już zaczęło funkcjonować, to zabrałem się do odbudowania. [...] Ojciec poszedł do Starostwa Powiatowego w Busku-Zdroju<sup>42</sup>, [...] żeby mu po prostu przydzielili materiały budowlane, żeby mógł odbudować budynki gospodarcze, przynajmniej takie prowizoryczne. A oni mu powiedzieli: „Nie, że żadnych, żadnych przydziałów nie dostaniesz. Drzewo w lesie”. Tam [...] czołgi, odbywały się działania wojenne i te drzewa były poharatane, tam pełno odłamków było i to z tych drzew można sobie było wyciąć, i przywieźć, i coś robić. Strasznie to przeraziło ojca, przyszedł załamany i mówi, że: „Odszkodowania nie da”. Wszystko było ubezpieczone, spaliły się dwie kłaczki, dwie kłaczki zabrali Rosjanie, bydło, krowy również pozabierali. Trz[e]bja było wszystko od początku robić, budynki spalone. Ojciec jak wrócił, że mu nie dadzą żadnego odszkodowania, [był] załaman[y]. Ja wtenczas już przestałem myśleć o wyjeździe, tylko zabrałem się do odbudowania gospodarstwa. Nie było innego wyjścia, były lasy księcia Radziwiłła, 6 km od naszej wioski<sup>43</sup>. Jak przydziału nie dali, tośmy poje[chali]. Nas było: ja i starszy brat, i młodszy brat ode mnie, i kolega<sup>44</sup> był [z] mojego rocznika,

---

walki w Słupi jeszcze trwały, około godz. 9 do Pacanowa wjechały dwa pancerne wozy oddziałów gwardyjskich I Frontu Ukraińskiego, które przekroczyły 29 lipca Wisłę pod Baranowem i pędziły drogą w kierunku Pacanowa i Szczucina. Żołnierze ci przyszli z pomocą partyzantom i zmusili Niemców do ucieczki. «Straty oddziałów BCh pod Słupią to dziewięciu zabitych i zmarłych od ran. Straty Niemców to kilkudziesięciu zabitych i 47 wziętych do niewoli», A. Bęben, *Wojenne wspomnienia profesora Stanisława Pytko*, „Vivat Akademia”, (2011), nr 7, [http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69](http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69) (dostęp: 14 II 2019 r.).

<sup>42</sup> Z Komorowa do Buska-Zdroju jest ok. 34 km.

<sup>43</sup> Chodzi o majątek księcia Macieja Radziwiłła, zob. [http://pacanow.pl/pa\\_online/tradycja/slu/slu.html](http://pacanow.pl/pa_online/tradycja/slu/slu.html) (dostęp: 14 II 2019 r.).

<sup>44</sup> Osoba bliżej nieznaną.

i też miał młodszego brata<sup>45</sup>. I we czterech jeździliśmy dwa razy dziennie, wycinaliśmy drewno w lesie, przywozili[śmy] na [...] odbudowanie, przynajmniej stodoł z jakimś pomieszczeniem, żeby można było mieszkać. I w ciągu roku żeśmy to zabezpieczyli. Ale to nie było wszystko. Trzeba było dalej odbudowywać, robić. Ja byłem trochę zapobiegliwy i jak tam byłem, tam milicjantem, to jednocześnie kartofle miałem. To haczką te [...] kartofle kopałem i załadowałem w kopiec. [...] Ten kopiec [...] zakryłem ziemią, ale na wierzchu postawiłem stertę ze słomą. Bo Rosjanie [by] [...] wybrali te kartofle. I te kartofle przetrwały. I na wiosnę, jak żeśmy wrócili, to już były kartofle do sadzenia, i posadziliśmy już kartofle, i już się zaczynało życie. [...] Po zabezpieczeniu [...] tych pierwszych potrzeb, to trwało dwa lata, ja do szkoły nie mogłem iść, bo poszli bracia młodszy, jeden brat – Stanisław, poszedł do szkoły rolniczej, a ja musiałem pracować w polu i w gospodarstwie. Drugi brat poszedł do [...] gimnazjum do Rataj, 7 km pieszo chodził codziennie, a ja pracowałem [...] w gospodarstwie<sup>46</sup>. Szybko udało się zorganizować, odbudować i uzupełnić hodowlę, i konie, i bydło, i trzodę chlewną, i już się coraz lepiej powodziło, wszystko wydawało się, że już było na dobrej drodze, pobudowana była stodoła, obora, w oborze było mieszkanie, tam żeśmy mieszkali. I naraz przyszedł agent<sup>47</sup> z PZU<sup>48</sup> i proponował, żeby ubezpieczyć, bo nikt nie miał ubezpieczone, bo ubezpieczenia [...] poprzedniego nie zwrócili. Była władza ludowa<sup>49</sup> teraz, nie odpowiadała za tamtą władzę, za okres międzywojenny. A ci przychodzą i chcą ubezpieczać, i żeby płacić składki. „A idźcie wy w te...”. I nikt nie chciał się ubezpieczać. I na raz przyszedł, i przekonuje ojca, że: „Panie, ale wszystko może być. A może

---

<sup>45</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>46</sup> Świadek ukończył cztery klasy szkoły, która mieściła się w Komorowie: „I myśmy tam chodzili do tej szkoły [...] i do czwartej klasy się chodziło trzy lata, bo trzeba było do czternastu lat chodzić do szkoły, ale że były tylko cztery klasy, to ja chodziłem do czwartej klasy trzy lata. [...] A później ja nie miałem czasu się uczyć. Bo [...] bez przerwy pracowałem. A to w partyzantce, a to w gospodarstwie rodziców, a to później w swoim gospodarstwie i nie było mowy o nauce”.

<sup>47</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>48</sup> Wówczas to przedsiębiorstwo ubezpieczeniowe funkcjonowało pod nazwą Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

<sup>49</sup> Świadek posłużył się potocznym sformułowaniem na określenie rządów władz komunistycznych w Polsce latach 1944–1989 – najpierw Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (po połączeniu z Polską Partią Socjalistyczną). Według propagandy władza miała należeć do „ludu pracującego”.

piorun uderzyć, a może przez przypadek, a może się zapali. A niech pan, ubezpiecz, a nie będzie pan płacił ani złotówki, ale niech pan tylko mi polisę podpisze”. I ojciec podpisał tą polisę. Podpisał polisę, na drugi dzień gospodarstwo się spaliło. Różne były podejrzenia, że być może celowo podpálili, żeby ubezpieczyć. Po tym pożarze naszego gospodarstwa w kolejce stali do ubezpieczenia rolnicy i ubezpieczali swoje obiekty w PZU. To było pierwsze takie wydarzenie, trochę ciekawe i trochę złożone. Ja po dwóch latach, jak [...] znów odbudowałem ponownie to gospodarstwo, bo dalej ubezpieczenie wypłacili wtenczas, dostałem ubezpieczenie 120 000 [zł]. To było dość sporo wtenczas, materiały nie były takie drogie, odbudowałem i wyjechałem na [...] zachód<sup>50</sup>, do Stogów<sup>51</sup>. [...] W naszej wiosce [Komorów] był jeden z rolników<sup>52</sup>, który był w niewoli w [19]39 r., był w czynnej służbie i Niemcy go wzięli do niewoli, i w Niemczech pracował u bauera w oborze. I pracował do zakończenia wojny. Ani nie uciekał, ani nie starał się o zwolnienie, doił krowy, pił mleko i żył, i zadowolony był. Wrócił do rodziny, ale tam miał małe gospodarstwo i wyjechał na zachód. I tu [na Żuławy] przyjechał, najpierw przyjechał tu jego szwagier<sup>53</sup> i w Szymankowie<sup>54</sup> się osiedlił, w budynku poczty naprzeciw dworca. Pan Dudzik<sup>55</sup> się nazywał i założył sobie od razu pasiekę, pszczelarstwo. Tam spotkał pszczoły i założył sobie pszczelarstwo, i przyjechał do niego jego szwagier [...] Kordos Ignacy<sup>56</sup>. I on tu przyjechał, i objął gospodarstwo w Stogach, znalazł sobie taki budynek przy dworcu, przy przejeździe kolejowym<sup>57</sup>. [...] Zwrócił się do gminy,

---

<sup>50</sup> Geograficznie świadek pojechał na ziemie leżące na północy. Jednak w świadomości społecznej tzw. Ziemie Odzyskane – jako szeroko pojęte ziemie poniemieckie określano jako „Zachód”.

<sup>51</sup> Przed wojną niem. Heubuden na Żuławach. Jest to wieś o rozproszonej zabudowie siedliskowej.

<sup>52</sup> Chodzi o wspomnianego później pana Dudzika.

<sup>53</sup> Więcej o nim poniżej.

<sup>54</sup> Szymankowo (niem. Simonsdorf) jest oddalone od Stogów o ponad 5 km i jest znane z bohaterskiej postawy kolejarzy i celników polskich, którzy 1 IX 1939 r. wykoleili niemiecki pociąg pancerny, co pozwoliło Polakom na wysadzenie mostu kolejowego na Wiśle w pobliżu Tczewa. Więcej o tych wydarzeniach i miejscowości zob.: K. Ickiewicz, *Zbrodnia w Szymankowie*, Pelplin 2016.

<sup>55</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>56</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>57</sup> Jeszcze w okresie powojennym w Stogach istniała linia kolejowa łącząca miejscowość z miastem Nowy Staw. Dziś już ona nie funkcjonuje.

dostał przydział na ten budynek i on tu wyjeżdżał. I ja poszedłem do niego: „Ignacy, ja bym pojechał z wami”. „To jedź”. Przyjechałem tu z nim. I znowu pochodziłem, i znalazłem taki budynek, co robotnicy mieszkali, trzech pracowników takiego Niemca, Loewena<sup>58</sup>, [...] mieszkało w tym budynku i u niego pracowali. I też dostałem przydział na [...] ten budynek i 9 hektarów gruntów<sup>59</sup> i wziąłem młodszego brata... Każdemu takiemu osadnikowi, który wyjeżdżał na Ziemię Odzyskane, przysługiwał wagon [...] towarow[y], żeby przewieźć [swoją] dobytek<sup>60</sup>. Ja niewiele tam miałem: jedną krowę, jedną świnkę i tam trochę pościeli, kartofli tam, co [...] najpotrzebniejsze. I z tym panem Kordosem przyjechaliśmy do Szymankowa, przywieźliśmy [...] te swoje... Nie, do Malborka, z Malborka żeśmy przewieźli do Stogów i zaczęliśmy gospodarować. Ja z bratem gospodarowałem tu przez trzy lata jako kawaler. Ale musiałem, jak dostałem

<sup>58</sup> Był to prawdopodobnie mennonita. W Stogach znajdowała się największa gmina mennonicka na Żuławach, zob.: A. Paprot, *Nekropolia mennonicka w Stogach Malborskich jako źródło tradycji i informacji o byłych mieszkańcach Żuław*, [w:] *Re wizje regionalne*, red. A. Wierucka, Gdańsk 2012, s. 67–98 oraz <http://holland.org.pl/art.php?kat=objekt&id=449> (dostęp: 18 I 2019 r.).

<sup>59</sup> Franciszek Komasa otrzymał status osadnika wojskowego na Żuławach, o czym opowiedział w dalszej części relacji: „[...] Bo pojechałem [...] do Gdańska [...] do Wojewódzkiej Rady Narodowej, nie do Nowego Stawu, [...] do Gdańska. I tam wydali mi ten przydział, i jeszcze kazali przewieźć do Nowego Stawu do PUR-u [Państwowego Urzędu Repatriacyjnego]. [...] Tak, [...] do PUR-u do Nowego Stawu, przewiozłem to do Nowego Stawu, ale mi dali, bo miałem zaświadczenie Batalionów Chłopskich, że byłem, pracowałem w czasie okupacji w konspiracji i jako osadnik wojskowy. A osadnicy wojskowi mieli pierwszeństwo. Pojechałem do Gdańska, wzięli mi to, napisali mi tam [...] ten przydział, [...] wypełnili te wszystkie wnioski, tam podpisywałem, co trzeba było, i dali mi to w kopertę, i kazali mi przewieźć do Nowego Stawu, do PUR-u, zamiast wysłać pocztą. Ja to w pociągu przejrzałem i to swoje zaświadczenie partyzanckie wyciągnąłem, i zabrałem, bo nie było, nie zrobiłem sobie duplikatu, [...] by zginęło, to koniec, to nie ma rady. I zabrałem to zaświadczenie. Przyjeżdżam do Nowego Stawu i to przyjęli [...], i w porządku, przydział dali i już jest inaczej. Za rok czasu przysyłają pismo z Gdańska: «Na jakiej podstawie ja dostałem gospodarstwo, jak ja jestem kawalerem, a gospodarstwo tylko rodzinom przydzielają?». A ja mówię: «Bo ja jestem osadnik wojskowy». «A tu nie ma... ». Pokazuję zaświadczenie. «A dla czego tu nie ma tego zaświadczenia?». «Bo nie ma»”.

<sup>60</sup> Więcej o organizacji przesiedleń mieszkańców Kielecczyzny tuż po II wojnie światowej zob.: S. Iwaniak, *Udział społeczeństwa Kielecczyzny w zagospodarowywaniu Ziemi Zachodnich w latach 1945–1948*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, nr 7(1971), s. 11–36.

przydział w Gdańsku, to od razu [...] musiałem podpisać zobowiązanie, że w ciągu roku się ożenię<sup>61</sup>. I to zobowiązanie podpisałem. Po roku czasu przysyłają mi zawiadomienie, że się nie ożeniłem, nie przysługuje mi gospodarstwo i mi odbiorą. To przedłużyłem to znowu tam [...]. Dali na rok, że [...] się po roku ożenię. To dlaczego się nie ożeniłem? Były... Miałem różne koleżanki, różne dziewczyny, chodziliśmy... Były... Wtenczas nie było radia, nie było telewizji, po prostu, były zabawy taneczne urządzone, przeważnie w Szymankowie, w Stogach tu. I tak zawsze co sobota to było w innej wsi. I to do niedzieli się tam bawili na tych zabawach. I zapoznawali się, i tam się pobierali. Mnie jakoś tak nie pasowało [...]. Nie znalazłem sobie tej kandydatki na żonę. I tak z bratem żeśmy tu gospodarowali. I wreszcie pojechałem w Kieleckie, i spotkałem swoją koleżankę ze szkoły<sup>62</sup>, cośmy razem grali w teatrykach i [...] po krótkiej rozmowie ona się zdecydowała, że [...] jedzie ze mną, [...] pobieramy się. I tak się stało, pobraliśmy się, przywiozłem ją, i już żeśmy gospodarowali. Ale brat szybko, na drugi dzień już odjechał, pojechał w Kieleckie, bo on tam przejął gospodarstwo po rodzicach. A do mnie przyjechał drugi brat<sup>63</sup>, a, bo jak tam w Kielecki[e]m się to gospodarstwo spaliło, [...] to, mój brat zdawał, chciał się dostać do Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie<sup>64</sup>. I okazało się, że jak się gospodarstwo spaliło, to ojciec mówi; „Ja ci w niczym nie pomogę, już koniec. Szukaj sobie prac, bo ja już nie dam rady”. I brat napisał do mnie, czyby nie mógł przyjechać. A ja napisałem do niego, jak się dowiedziałem, że się spaliło [gospodarstwo], żeby on przyjeżdżał natychmiast [...]. Przyjeżdżał do mnie i zdał egzamin [...] na Politechnikę Gdańską i ukończył Politechnikę, i później pracował jako komandor porucznik Marynarki Wojennej w Gdyni. Ożenił się z Angielką, co najważniejsze Polką, ale angielskiego pochodzenia<sup>65</sup>.

---

<sup>61</sup> Według wyjaśnień Franciszka Komasa, zgodnie z założeniami dotyczącymi osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych i wdrożonymi przepisami, gospodarstwo nie mogło być przydzielone osobie nieposiadającej rodziny (kawalerowi lub pannie). Spowodowane to było obawą przed zajmowaniem domów i gospodarstw przez przypadkowe osoby, które często dopuszczały się szabrownictwa i po krótkim pobycie wyjeżdżały do innej miejscowości lub powracały w swoje rodzinne strony.

<sup>62</sup> Przyszła żona – Władysława z domu Kostera.

<sup>63</sup> Świadek opowiada o swoim bracie – Bronisławie Komasarze.

<sup>64</sup> Do 1947 r. uczelnia funkcjonowała pod nazwą Akademia Górnicza.

<sup>65</sup> Betty Komasa urodziła się w Polsce, w Łodzi.



Już nie żyje [...], ale w Gdyni mieszkał. Ale, drugi brat<sup>66</sup>, zabrali go do wojska i wzięli go [...] do kopalni. [...] Dwa miesiące przeszkolenia w Biedrusku koło Poznania<sup>67</sup> i do kopalni. I tam w kopalni przebywał dwa lata. Wrócił, przyjechał tu do mnie, ale jak raz się zwolniło gospodarstwo, bo... Po wojnie [...] Niemcy uciekli i były opuszczone te gospodarstwa. Warszawa była spalona, zniszczona i warszawiacy, [...] którzy tam byli, tacy trochę obrotniejsi, zaczęli sobie szukać gdzieś jakiegoś [...] zaczepienia, żeby można było coś zyskać. I tu przyjechali tacy panowie Kilimani<sup>68</sup>. Osiedlili się w sąsiednim gospodarstwie, przyjechał ojciec i trzech synów, i tu gospodarowali. Ale oni się na rolnictwie niewiele znali i im [...] nie wychodziło to. I jak ja tu przyjechałem, osiedliłem się tu [...] w tym roboczym domku, obok nich [...] tośmy tam [...] gospodarowali. Ale oni opuścili to swoje gospodarstwo i wyjechali z powrotem do Warszawy<sup>69</sup>, a ja, jak przyjechał brat do mnie,

---

<sup>66</sup> Marian Komasa.

<sup>67</sup> Poligon wojskowy w Biedrusku znajduje się na północ od Poznania.

<sup>68</sup> Osoby bliżej nieznanne.

<sup>69</sup> W dalszej części relacji świadek bardziej szczegółowo odniósł się do powojennej sytuacji nowych osadników na Żuławach: „Ci, co byli tacy amatorzy tylko, co przyjechali tu, żeby jakąś maszynę sprzedać, żeby tam coś zarobić, [...] to długo nie wytrzymał. W [19]47 r. była wymiana, bo w [19]45 ze zniszczonej Warszawy część tych obywateli wyjechała na Ziemię Zachodnie i Północne, na te Ziemię Odzyskane, bo nie mieli co... W Warszawie przecież kamieni nie ugryzą, tych gruzów. [...]. Ale że tu tak: dokąd tam było co sprzedać, tego ponemieckiego, jak tam zastali? Bo te Niemce uciekli, to wszystko było. Były narzędzia, był sprzęt, [...] były pola obsiane jeszcze, to pozbierali, [...] bo jeszcze na zimę Niemcy obsiali [...]. Ale jak się to wszystko skończyło, to trz[e]b[a] było szukać sobie innej pracy. I powracali. Zresztą Warszawa się zaczęła budować, to tam praca zaczęła się po prostu już organizować na szeroką skalę, to oni powracali, oni to pozostawiali tu. Ale znów, żeby wyjechał stąd i opuścił, to znowu [...] musiał mieć następcę. Bo nie wolno było opuszczać gospodarstwa. Bo to były Ziemię Odzyskane i musiały być zagospodarowane, bo Organizacja Narodów Zjednoczonych twierdziła, że Polacy tych ziem nie zagospodarują przez 100 lat. A okazało się, że w przeciągu 10 lat to wszystko funkcjonowało, tylko te tereny zalane zostały jeszcze wolne, tam nowodworskie [okolice Nowego Dworu Gdańskiego]. [...] Tu nie, tu malborskie nie było zalane, tylko nowodworskie, tam dopiero za Nowym Stawem się zaczęły. Tam już Nowa Kościelna [Kościelnica] była zalana i tam było wszystko zalane. Tu, jak [...] ci warszawiacy spłądrowali to... [...] Nie tylko warszawiacy, ale [...] Polacy zza Wisły, [...] to przyjeżdżali i co się dało, to wywieźli. [...] A tam na tych terenach zalanych, to nie mogli [plądrować][...]. Później, jak tam tę wodę odpompowali, to dalej zaczęli szabrować [...] i osiedlać się tam zaczęli. [...] Ja to przyjechałem dopiero w [19]47 r., jak mówiłem, że tam musiałem odbudowywać, ale ci, co pierwsi tu przyszli, to tu było wszystko”.

to przejął to gospodarstwo i żeśmy gospodarowali po sąsiedzku. I tak zostało do dziś. [...] Jak się ożeniłem i już tu zacząłem gospodarować<sup>70</sup> na [...] dobre, to z początku byłem kułakiem<sup>71</sup>. I chcieli mnie koniecznie do spółdzielni produkcyjnej wcisnąć. A ja [...] broniłem się rękami i nogami nie, do spółdzielni nie pójde. I na raz [...] z sąsiadem wystąpiliśmy do Urzędu Gminy<sup>72</sup>, żeby Urząd Gminy albo nam dał dzierżawę, albo zagospodarował grunty obok naszych działek, bo tam jest wylęgarnia mysz[y] i zjadają nam do pół pola. A oni mówią, że ani nie dadzą, ani nie wydzierżawią, [...] to nie nasza sprawa. To myśmy z sąsiadem pojechali, zaorali to pole, zasialiśmy jęczmień [...]. Ten jęczmień to już dorodny był, zebraliśmy i wszystko w porządku. Żeby nas upokorzyć, dosypali nam po 13 000 [zł] domiaru<sup>73</sup>, że nielegalnie użytkowaliśmy grunty. [...] W tym samym dniu, kiedy dostaliśmy [...] tę karę, zorganizowali zebranie w sprawie zorganizowania spółdzielni produkcyjnej<sup>74</sup> w Stogach. Ja przyszedłem na to zebranie z sąsiadem, wchodzę, a [...] pani<sup>75</sup> z Powiatowej Rady Narodowej [w Malborku] przyjechała, z powiatowe[go] komitetu polskiego PZPR. Przyjechała i mówi: „Czy jest już Komasara?”

---

<sup>70</sup> Świadek odniósł się też później do tego, w jaki sposób został rolnikiem w Stogach i jak postrzegał powojenne rolnictwo w tej miejscowości. Fragment tej wypowiedzi znajduje się na końcu opracowania relacji, zob. Powojenne rolnictwo na Żuławach.

<sup>71</sup> Świadek odnosi się do propagandowego pojęcia, które ma swoją genezę jeszcze w czasach bolszewickich w ZSRR. Kułakiem nazywano osobę, która sprzeciwiała się kolektywizacji wsi i przejmowaniu jej ziemi na potrzeby kolchozu, ale później też bogatego lub średniozamożnego chłopa. Pojęcie to jest więc kalką, którą Franciszek Komasa odniósł do własnej sytuacji – zamożnego rolnika indywidualnego na Żuławach, który nie był przychylnie nastawiony wobec zmian na polskiej wsi związanych z tworzeniem PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. W myśl propagandy komunistycznej był wrogiem wewnętrznym sprzeciwiającym się kolchozom.

<sup>72</sup> W okresie, do którego najprawdopodobniej odnosi się świadek (lata 1945–1954), Urząd Gminy (wiejskiej), właściwy dla wsi Stogi, znajdował się w Kałdowie.

<sup>73</sup> Dodatkowy podatek nałożony na podatnika w sytuacji, gdy wykazano wyższe, niż wykazał dochody. Tego rodzaju kary były powszechne w okresie PRL-u zwłaszcza wobec rolników, którzy nie chcieli wstąpić do organizacji spółdzielczych na wsi. W ten sposób pokazywano też, że rolnicy nie powinni być przeciwni realizowanej w państwie polityce.

<sup>74</sup> Rolnicze spółdzielnie produkcyjne zaczęły w Polsce powstawać na początku lat 50. XX w. Więcej na ten temat zob.: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

<sup>75</sup> Osoba bliżej nieznaną.

„Nie ma”. Ale ja wchodzę, jak raz. A ona mówi: „A to pan, a to bardzo proszę [...]. Mamy zamiar, żeby pan poprowadził dzisiaj zebranie”. „A nie, nie”, ja mówię: „Ja zebrania nie poprowadzę, bo ja idę do domu, bo się muszę bronić, bo mi 13 000 [zł] domiaru dali. Ja tylko przyszedłem podpisać listę, że jestem obecny na zebraniu i idę z powrotem, bo muszę podanie pisać i bronić się”. A ona mówi: „Nie, nie potrzeba nic [...] robić, tylko”, mówi: „Przynieś to twoje, to wszystko będzie w porządku”. A to było zebranie w sprawie organizacji [...] spółdzielni produkcyjnej. I oni już [...] ubzdurali sobie, że ja najlepiej umiem gospodarować, to będę przewodniczącym tej spółdzielni. I chcieli mnie od razu polecić, żebym prowadził to zebranie i żebym tego. A ja odmówiłem i opuściłem. Podpisałem listę i opuściłem to zebranie. I okazało się, że zorganizowali spółdzielnię produkcyjną z takich rolników, jak ja mówiłem, z warszawiaków, tam różnych takich, którzy tam słabo gospodarowali, nie wychodziło im. I oni podpisali, dwunastu ich podpisało. [...] [Spółdzielnia] długo nie wytrzymała, bo zbankrutowała i jeszcze wcześniej, przed październikiem [1956 r.], już się rozwiązała<sup>76</sup>, ale służba rolna się nie opiekowała. Taki był zootechnik, pan Malczyk<sup>77</sup>, w Kałdowie<sup>78</sup>, przyjeżdżał [...], pomagał organizować hodowlę i ja miałem pastwisko obok [...] tej spółdzielni. I przyjechali na wizytację do tej spółdzielni, a na mojej łące było stado krów większe jak tej spółdzielni. To ten biedak, ten Malczyk z Kałdowa, na piechotę szedł, pędził przez pola, żeby oni nie przyszli do mojego bydła, tylko [...] żeby ich zaprowadzić do spółdzielczego bydła. Bo moje było dorodniejsze i tak się stało, dopadł ich jeszcze i poszli na tamto pole. [...] Ta spółdzielnia długo nie trwała, [...] mnie robiono kułakiem, ale przyszedł październik, po październiku się otworzył świat<sup>79</sup>. Ja miałem pieniędzy pełne kieszenie, bo obowiązkowe

<sup>76</sup> W dalszej części relacji świadek krytycznie odniósł się do istnienia Spółdzielni Produkcyjnej w Stogach. Sam był sceptyczny wobec spółdzielczości i stawał jednak na prowadzenie indywidualnego gospodarstwa rolnego. Fragment wypowiedzi został umieszczony na końcu opracowania relacji, zob. Spółdzielczość w Stogach.

<sup>77</sup> Osoba bliżej nieznana.

<sup>78</sup> Niem. Kalthof. Obecnie jest to dzielnica miasta Malborka, ale i mała wieś tuż przy granicy miasta – przy drodze krajowej nr 22.

<sup>79</sup> Świadek wspomina o odwilży październikowej w 1956 r. w Polsce. Doszło wówczas do częściowej liberalizacji polityki wewnętrznej PRL oraz m.in. do uwolnienia internowanych więźniów politycznych i duchownych i do zmian w rolnictwie. Po odwilży rozpoczął się w kraju też okres destalinizacji. Więcej na ten temat zob.: *Polski październik 1956 w polityce światowej*, red. J. Rowiński, Warszawa 2006; S. Stępka,

dostawy dostarczałem, produkowałem nowocześnie, produkowałem dużo. I zawsze wyprzedzałem potrzeby. Jak uprawiali rzepak, to wszyscy rzepak. To ten rzepak był dość tani, to ja rzepaku nie uprawiałem. To uprawiałem kminek, mak [...] jako taki eksperyment. Przyszedł do mnie ten agent, podpisywał umowę na tę kontraktację kminku, ale kminek jest rośliną dwuletnią, to [...] go zasieję w jednym roku, to tylko rośnie, a w drugim roku dopiero owocuje. To ja poszedłem do głowy po rozum, że po co [...] sam kminek, to zasieję mak. Mak sprzątnę, a na drugi rok będę miał kminek i tak zrobiłem. Jak on to zobaczył, [...] to po prostu eksperyment na skalę krajo- wą! [...] Już przejęli kontraktację maku, bo mak kontraktowała gminna spółdzielnia, a [...] kminek [...] inne przedsiębiorstwo kontraktowało. To przejęli mak i kontraktowali już mak i kminek. Za ten mak i za ten kminek dostawałem ogromne pieniądze. A kupić nie można było ciągnika, nie można było przecież kupić żadnych maszyn, bo to wszystko było dla spółdzielni produkcyjnej, dla PGR-ów<sup>80</sup>. I co się dzieje? Przychodzi do mnie ten agent i mówi: „O, kontraktujemy mak i kminek”. A ja mówię: „Nie, ja już nie kontraktuję maku i kminku”. „On najlepszy plantator, on tam eksperyment, a teraz mam jego...”. „Nie, bo w przyszłym roku obniżą ceny, to się nie opłaci, bo jak wszyscy kontraktują, to co? Kminku, z kminku chleba nie upieką”, mówię: „Teraz będzie zboże drogie”. [...] I zawsze mi się udało uprzedzać fakty. Inaraz, przychodzi październik, ja jadę do Warszawy do Departamentu Mechanizacji Rolnictwa [...] do Ministerstwa [Rolnictwa], a ta pani w sekretariacie mówi: „Panie, a czy pan się zgłaszał do pana dyrektora?”. „Nie”, mówię: „Ale ja [...] w sprawie ciągnika”. „Ja się zapytam”. Poszła, mówi: „Tu się trzeba najpierw na miesiąc [...] zaawizować, a dopiero...”. Poszła, [...] powiedziała, w sprawie ciągnika. „Prosić”. Wszedłem do tego pana<sup>81</sup>. Starszy pan, pan dyrektor. Przywiozłem mu zaświadczenia z Gminnej Rady Narodowej, ze Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, z Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>82</sup>, cała masa różnych pism [...] poświadczających mnie, że mam gospodarstwo, i że potrzebuję ciągnik kupić. On spojrział na te dokumenty, wcale ich nie czytał, odłożył i mówi: „Tak, żebyście nie musieli jeździć do Ursusa [...]

---

*Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959)*, Warszawa 1999; J. Pawlak, *Etapy rozwoju motoryzacji rolnictwa w Polsce*, „Problemy Inżynierii Rolniczej”, (VII–IX), z. 3(89), (2015), s. 8.

<sup>80</sup> Państwowe Gospodarstwa Rolne zaczęto już tworzyć pod koniec lat 40. XX w.

<sup>81</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>82</sup> Chodzi o Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

po ciągniki, to otwieramy w Gdańsku na ul. Chmielnej od jutra bazę zaopatrzenia rolniczego. I tam pan sobie ciągnik odbierze. Niestety muszę pana zasmucić, bo za gotówkę”. A ja mówię: „Panie dyrektorze, ja gotówkę mam ze sobą”. [...] On mówi: „To o takich rolników nam chodzi. Fabryka będzie miała pracę i pieniądze, a wy będziecie mieli ciągniki. I zaczniemy funkcjonować”. I tak się stało. Pojechałem do Gdańska [...] na drugi dzień, a nigdy ciągnika nawet z bliska nie widziałem. Taki pan<sup>83</sup> z TOR-u<sup>84</sup> z Elbląga uruchamiał te ciągniki, bo to [...] zapalało się na benzynie, miał świecę zapłonową, to trzeba było wyjąć kierownicę, włożyć w koło, pomachać przy kierownicy kołem zamachowym i jak zaskoczył na benzynę, a wtenczas jak zapalił, się przerzucało na ropę i się jechało. Ja tak patrzyłem z taką [...] niesamowitą uwagą, co ten facet robi, jak on postępuje i już wiedziałem, już byłem traktorzystą. Ale jak zapalił go, jak już sam [...]: „O, to siadaj pan, jedź!”. Nie spytał, czy mam prawo jazdy, czy umiem, czy widziałem kiedyś. A ja mówię: „Panie, ale niech pan objedzie koło garażu [...]. Pan posłucha, czy on dobrze chodzi, czy jest wszystko w porządku”. I tak było. Objechaliśmy dookoła garażu, wszystko jest w porządku, zatrzymał się i poszedł do drugiego, uruchamiać ciągnika. Ja wsiałam na ten ciągnik, próbuję, [...] nie rusza mi [...], ale wreszcie zauważyłem, że on ma hamulec ręczny. Spuściłem hamulec, ciągnik idzie. I z Gdańska przyjechałem ciągnikiem, bez prawa jazdy, bez rejestracji, [...] przyjechałem do Stogów pierwszym ciągnikiem. Co za sensacja była! I dopiero zaczęło się życie, ale życie znowu było bardzo trudne, bo sąsiedzi: a temu robiłem hektar pod rzepak, a temu [...] pod siew. I to w dzień robiłem u sąsiadów, a w nocy u siebie. Jak przyszedł październik, [...] przyszedł ten Fundusz Rozwoju Rolnictwa<sup>85</sup>. Znieśli obowiązkowe dostawy, to myśmy mieli zaraz we wsi mnóstwo pieniędzy. I zaraz kupiliśmy dwa ciągniki. Ja szybko ten ciągnik sprzedałem i korzystałem już [...] z usług Kółka Rolniczego. To kółko żeśmy rozmachali na szeroką skalę, kupiliśmy dwa kombajny, te [...] ciągniki. Traktorzystów żeśmy zatrudnili i już się życie zaczęło inaczej, bo już [...] nie trzeba było [...] w dzień i w nocy

---

<sup>83</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>84</sup> Techniczna Obsługa Rolnictwa.

<sup>85</sup> Fundusz Rozwoju Rolnictwa powstał w 1959 r. „[Jego] zasoby stanowiła różnica między wartością puli produktów roślinnych i zwierzęcych, dostarczanych przez rolników indywidualnych w ramach obowiązkowych dostaw, liczonymi: a) w cenach rynkowych oraz b) cenach płaconych rolnikom za te produkty”, J. Pawlak, *op. cit.*, s. 8.

pracować w polu, bo tu korzystało się z usług<sup>86</sup>. [...] Jak z początku byłem prześladowany, że nie chciałem do spółdzielni iść, że byłem wrogiem postępu, tak później, po październiku [1956 r.], stałem się wzorowym rolnikiem. I na spotkaniu w Gdańsku, przyjechał dyrektor<sup>87</sup> Wojewódzkiego Urzędu z Gdańska i mówił, że [...] mamy tu wzorowych rolników i na takich się wzorujemy, i będziemy ich wspierać. Mówię: „Tak, ale ja nie mogę kupić ciągnika”. I on od razu wtenczas mi powiedział, że już ciągnik mogę kupić, ale, to było jeszcze wcześniej, a później już ten ciągnik kupiłem i zacząłem tu tym ciągnikiem pracować, a później już my to kółko mieli, już w tym kółku żeśmy pracowali, ciągniki w kółku żeśmy mieli. I zaczęło się awansowanie. Jak z początku byłem po prostu wrogiem ludu i wrogiem Polski, polskiej gospodarki, tak później byłem wzorowym rolnikiem i odznaczali mnie. Najpierw Krzyżem Złotym<sup>88</sup>, zastanawiali się: „Nadać mu?” Bo najpierw był brązowy, później był srebrny, a później był złoty, a później kawalerski, a później komandorski. „No, ale jemu nie można dać” – mówi – „teraz brązowego, bo on taki zasłużony”. To od razu mi dali Złoty [Krzyż]. [...] Później, za jakiś tam czas, bo to musiał czas upłynąć, dali mi kawalerski, a wreszcie później komandorski dostałem [...] w Gdańsku mi pan [...] sekretarz Komitetu Rolnego, zawieszał mi ten krzyż, w Gdańsku, [...] co za sensacja była! W telewizji pokazywali, i tak się to zaczynało. [...] Później to mieliśmy troje dzieci. Dwie córki i syna. Syn do dziś gospodaruje w Stogach, a córka pozostała na gospodarstwie, wyszła za męża, za Kapuścińskiego Stanisława. Bardzo dobrze gospodarują. Przekazałem im gospodarstwo, a druga córka pracowała w Gdańsku. [...] I tak to życie przeleciało. Ja zajmowałem się nie tylko rolnictwem, ale jednocześnie i pszczelarstwem. W pierwszym roku [...] u nas, tam w Komorowie, to mieliśmy pszczoły od pradziadów, jeszcze w takich pniach [...] wydłubane były otwory i w tych otworach hodowali pradziadkowie pszczoły [...] i u rodziców też były

---

<sup>86</sup> Moment założenia Kółka Rolniczego w Stogach był bardzo ważny nie tylko w życiu świadka, ale i całej wsi. Działalność w tej organizacji pozwoliła także wpływać mu na rozwój infrastruktury wsi, w tym budowę Domu Rolnika, przy którym powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Stogach. Fragment ten został umieszczony na końcu opracowania relacji, zob. Powstanie i działalność Kółka Rolniczego oraz organizacja życia mieszkańców Stogów.

<sup>87</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>88</sup> Świadek odnosi się do odznaczeń w ramach Orderu Odrodzenia Polski. Krzyż Kawalerski otrzymał w 1976 r., a Krzyż Komandorski w 1988 r.

pszczoły<sup>89</sup>. [...] Przyjechałem na Żuławy [...] w kwietniu [1947 r.], a pod koniec maja przyszły pszczoły i usiadły mi nad głową. I szybko musiałem robić ule, wsadzić [je tam], i od tej pory mam pszczoły. [...] Tak dobrze po prostu się wiodło z tymi pszczołami, że w jednym roku sprzedałem 22 roje pszczoł innemu młodemu pszczelarzowi, żeby on sobie tam gospodarował z nimi. I do dziś te pszczoły mam, tymi pszczołami się zajmuję [...]. I to mnie tak cieszy, jak wiosna [jest], pszczoły wychodzą, zaczyna się życie, zaczyna się nowy rok [...]. Mnie przy życiu i przy zdrowiu, jakim takim, trzyma praca. Ja się cieszę, bo co bym nie wykonał: czy podwórko uporządkuję, czy ogródek wykoszę, trawnik wykoszę, czy drzewka popodcinam, to później jeszcze dwu-, trzykrotnie popatrzę na to i cieszę się tym, jak to ładnie wygląda. [...] Najpierw motocykl kupiłem, to nie miałem prawa jazdy i z Gdańska przyjechałem bez prawa jazdy motocyklem do Stogów. Ale później motocykl sprzedałem, kupiłem samochód, Škodę Spartaka<sup>90</sup>, taki czerwony. [...] To też była sensacja. [...] A brat kupił Moskwicza<sup>91</sup>. I jak pojechaliśmy w Kieleckie, odwiedzić rodzinę, to mówili, że: „Oni nie mogli przyjechać z Gdańska samochodami, oni przywieźli te samochody na [...] platformie, pociągami do Kielc, a z Kielc przyjechali”. Tacy byli naiwni ludzie tam, że to jest niemożliwe, żeby rolnik posiadał samochód, żeby jechał przez całą Polskę, a dziś okazuje się, że [...] w każdym domu po kilka, ile jest osób, tyle samochodów stoi. Takie zmiany nastąpiły ogromne. Społeczeństwo polskie, i nie tylko polskie, bo w ogóle w Europie. My jak żeśmy w partyzantce nieraz mieli jakiś, czy oczekiwaliśmy na zrzut, czy oczekiwali[śmy] [...] na jakąś zasadzkę i mieliśmy wolny czas, to zawsze mówiliśmy sobie, żeby nigdy więcej wojny nie było, żeby nie trzeba było, nie trzeba było ryzykować życiem i zabijać innych. I okazało się, że te nasze marzenia się spełniły, że 70 lat nie ma w Europie wojen, że nasze pokolenia żyją swobodnie, spokojnie i nawet sobie nie potrafią wyobrazić, że [...] takie czasy były, kiedy człowiek nie wiedział, czy wróci do domu jeszcze żywy. Bo w każdej chwili mogli Niemcy złapać, wywieźć do Niemiec, w najlepszym przypadku do Niemiec

---

<sup>89</sup> O bartnictwie w przedwojennej Polsce, czyli o dawnym pszczelarstwie leśnym w wydrążonych dziuplach w pniach drzew można przeczytać m.in. w: S. Blank-Weissberg, *Barcie i kłody w Polsce*, Warszawa 1937.

<sup>90</sup> Świadek opowiada o Škodzie 440, która była produkowana w latach 1955–1959.

<sup>91</sup> Moskwicz to nazwa zakładów samochodowych z Moskwy, które istniały w latach 1930–2010. Nazwa ta jednak ulegała zmianom w tym czasie. Świadek wskazał więc na markę samochodu, a nie jego konkretny model.

na roboty młodych<sup>92</sup>. A w najgorszym przypadku do Oświęcimia i już [...] wypuścili kominem, dymem. Tak to było. [...] Ja nigdy nie ubiegałem się o żadne funkcje. Ale okazało się, że po październiku [1956 r.] za wszelką ceną [...] obdarowywali mnie różnymi funkcjami. I tak, najpierw w Gminnej Radzie Narodowej<sup>93</sup>, a to później w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Gdańsku byłem przez osiem lat radnym, a to później w Radzie Społeczno-Gospodarczej przy sejmie znów przez osiem lat byłem [...]. Tam żeśmy obradowali. I musiałem opuszczać gospodarstwo, i jeździć na te spotkania najróżniejsze, żona z dziećmi zostawała w gospodarstwie<sup>94</sup>. [...] A wtenczas, w każdym gospodarstwie musiały być krowy, świnie, kury i człowiek był niewolnikiem własnego mienia<sup>95</sup>. Musiał to wszystko obrabiać. Nie było, świątek, piątek czy niedziela. Codziennie trzeba było wstać, wszystko zrobić. Tak, tak się żyło

---

<sup>92</sup> Świadek odnosi się do robót przymusowych w III Rzeszy w trakcie II wojny światowej, na które wywożono często ludność z okupowanych przez Rzeszę terenów. Pozyskiwanie taniej siły roboczej wpływało na wypełnienie miejsc głównie w przemyśle i rolnictwie. Więcej na ten temat zob.: C. Łuczak, *Praca przymusowa Polaków w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1999; *Deportacje na roboty przymusowe z Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, oprac. i wybór źródeł M. Wardzińska, Warszawa 1991.

<sup>93</sup> Gminna Rada Narodowa działała przy Gromadzie Kałdowo istniejącej w latach 1954–1972.

<sup>94</sup> Świadek dodał też, że: „Później, jak mnie już zaczęli pchać tak coraz wyżej, coraz wyżej, wreszcie do Warszawy. I wreszcie byłem w Radzie Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej”. Obecnie jest to Zarząd Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich.

<sup>95</sup> W kolejnej części relacji świadek wspominając o trudach pracy rolnika na Żuławach, powiedział również o uprawie buraków cukrowych. Branża cukrownicza rozwijała się w tym regionie już od drugiej połowy XIX w., kiedy to powstała kolej wąskotorowa na Żuławach. Cukrownie znajdowały się m.in. w Pruszczu Gdańskim, Malborku, Starym Polu i w Nowym Stawie, gdzie pierwsza kampania cukrownicza ruszyła 1 X 1878 r. „To [...] była katorżnicza praca. Siało się siewnikiem zbożowym te buraki i później trzeba było na kolanach przerywać to. Opielaczem się jeździło, to się końmi jeździło, się opielaczowało. Nie było środków chemicznych, żeby można było chwasty zwalczyć. A później się wrywało ręcznie, ale byli tacy, przyjeżdżali tam spod Borów Tucholskich tutaj [...]. Oni tu przyjeżdżali za Niemców do roboty i oni się już tak przyzwyczaili, i później też przyjeżdżali. To się płaciło [...]. Sześć dni, jeden człowiek hektar buraków wrywa. Wrywał i obcinał to. To już wrzucał na kupki, a później się przejeżdżało bronami po tych burakach, żeby je obtłuc z ziemi, i ładowało na wozy, i wiozło na wagony. W Stogach był [dworzec kolejowy], podstawiła kolej wagony i się ładowało na wagony i do Nowego Stawu wagonami [wywoziło]”.



na wsi. A teraz to wszystko się zmieniło [o] 180 stopni. Teraz można sobie gospodarować i żyć, jak ktoś ma hodowlę [...] przynajmniej tych 100 krów, ma [...] pracownika i na zmianę pracują. I on ma wolne, i pracownik ma wolne, i jakoś żyją, i produkują. Jeden [...] dzisiaj taki nasz hodowca, u nas ze wsi, produkuje tyle mleka, co produkowała cała wieś dawniej. Do niego przyjeżdża samochód, zabiera mleko z chłodni i nie ma problemu [...], a dawniej, to w każdym gospodarstwie były krowy, wszyscy wozili w kom-żach mleko [...] do zlewni, tam zlewniarka skupowała, zlewała [...] do chłodni. Przyjeżdżał samochód, [...] wioził do mleczarni [w Malborku]. A teraz mleczarnia jest w Maćkowych<sup>96</sup>, gdzieś tam w Gdańsku aż, przyjeżdża do gospodarstwa, do chłodni, rolnika może w domu nie być, on podłącza, mleko zabiera, odjeżdża i nie ma sprawy. Dojarką doją. [...] Jak się ożeniłem, jak przywiozłem żonę, zacząłem tu gospodarować na szeroką skalę, to miałem sześć krów. [...] Ja szedłem w pole, do roboty, a ta żona sama biedna te krowy doiła. [...] Już po prostu dostawała zgrubień na rękach [...] od tego dojenia. [...] Mówi: „Ja już nie wytrzymam dalej”. Pojechałem do Poznania na targi<sup>97</sup> i na targach, na wystawie były dojarki elektryczne, dwukonwiowe. O, to ja od razu tę dojarkę chcę kupić. A on [wystawca] mówi: „Panie, ale tu [...] serwisu nie ma, [...] to jest tylko na wystawie, no”. Ja mówię: „Panie, nic mnie nie obchodzi, niech pan... Ile to kosztuje? Tu cena jest”. Mówię: „Ja kupuję i zabieram tę dojarkę”. „Dobrze, jak się tak pan upiera”. [...] Jak przywiozłem dojarkę, to [...] żona zaczęła żyć. [...] Już się jej ulżyło, że przynajmniej to dojarka te krowy doiła. Ale w tych bańkach mleko nosiła, wylewała do chłodni, [...] ale już się zaczęło inne życie. A później, to [...] przewodowa dojarka była, jak zięć gospodarował. Ale wreszcie później, jak powiększyli gospodarstwo, to wystarczyła im produkcja roślinna, zlikwidowali hodowlę. I obora stoi pusta, bo co tam. Tak, [...] takie to zmiany następują. [...] Ja zawsze byłem optymistą i zawsze patrzyłem w przyszłość. I nigdy nie potępiałem tego, co było, co przeszło, co było złe. I nikogo nie potępiałem. Tylko wyciągałem wnioski. [...] Dawniej było polskie Zjednoczone

---

<sup>96</sup> Polmlek-Maćkowy Spółdzielnia Mleczarska znajdująca się w Gdańsku, została zlikwidowana pod koniec 2017 r.

<sup>97</sup> Świadek mówi o targach rolniczych organizowanych na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Pierwsze Międzynarodowe Targi Rolno-Spożywcze POLAGRA-AGROEXPO odbyły się w 1985 r. Obecnie targi rolnicze w Poznaniu odbywają się w ramach cykli targów POLAGRA, zob. <https://www.gospodarz.pl/aktualnosci/targi/co-z-ta-polagra-garsc-historii.html> (dostęp: 15 II 2019 r.).

Stronnictwo Ludowe<sup>98</sup> i Polska Partia Robotnicza<sup>99</sup> i współzrządzili, i się nie kłócili. I jak było, tak było. Ale ja nie miałem pretensji, że [...] ta Polska socjalistyczna, w oparciu o ideologię marksistowską, próbowała z początku budować socjalistyczne gospodarstwa, socjalistyczną gospodarkę, że wszystkie środki produkcyjne mają być w rękach państwa, a obywatele mają pracować i dobrze żyć. I [...] w socjalizmie według jego możliwości, a w komunizmie według jego potrzeb, tego nie mogłem zrozumieć. [...] Jak mnie kiedyś jakąś funkcją po prostu obdarzali [...] czy to radnego Gminnej Spółdzielni [Mleczarskiej], czy Wojewódzkiej Spółdzielni [Mleczarskiej], czy w Centralnym Związku [Mleczarskim] w Warszawie, to czułem się, że mnie obarczają wielkim ciężarem, [...] że ja muszę myśleć nie tylko o sobie, o swoim gospodarstwie, ale muszę myśleć o tej spółdzielni, żeby ona funkcjonowała, żeby ona służyła tym członkom tej spółdzielni, obywatelom. To był dla mnie ogromny ciężar. [...] Było tak, że [...] wyjechałem na zachód tu, do [...] Stogów. [...] [Na przyjęciu we wsi w rodzinnych stronach] była cała wioska, i tam sobie sąsiedzi nawzajem rozmawiają, popijają [...] i pytają się ojca: „A jak tam Franek?”. „A [...] wyjechał, gospodaruje. Byłem tam u niego, [...] ma piękne konie, ma oborę, bydło ma, wszystko ma tam w porządku, ziemia tam dobra jest”. [...] A jeden sąsiad nie wytrzymał i mówi: „Tak, ale Niemcy wrócą i uszy im poobrzynają”. I tak myślał. [...] W czasie okupacji, jak już wspominałem, myśmy marzyli tylko o jednym, żeby nigdy więcej wojny nie było, i żeby się wojna skończyła. Jak się wojna skończyła, to... Wojna się nie skończyła, bo skończyła się wojna, ta militarna, ale nie skończyła się propagandowa. Wolna Europa bez przerwy krytykowała komunizm. Komuniści ich wyzywali za zgniły kapitalizm, [...] tych sabotażystów amerykańskich i nawzajem. Słuchało się wolnego radia, Wolnej Europy<sup>100</sup>

<sup>98</sup> Zjednoczone Stronnictwo Ludowe powstało w 1949 r. w wyniku połączenia Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Więcej na ten temat zob.: J. Zemke, *ZSL w systemie politycznym Polski Ludowej*, Warszawa 1979.

<sup>99</sup> Polska Partia Robotnicza została powołana w 1942 r., a w 1948 r. weszła w skład Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Więcej na ten temat zob.: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

<sup>100</sup> Radio Wolna Europa (RWE) zostało powołane w 1949 r. w Nowym Jorku i początkowo było finansowane przez amerykańską Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA), a następnie przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Siedziba RWE znajdowała się w Niemczech w Monachium. Istniała również Polska Rozgłośnia RWE w latach 1952–1994, a jej pierwszym dyrektorem był Jan Nowak-Jeziorański. Celem RWE było nadawanie audycji m.in. do krajów Europy Środkowo-Wschodniej, będących pod dominacją ZSRR, zob.:

i człowiek z uśmiechem to przyjmował. Niektórzy brali na serio, że [...] jak już [...] przyszli Rosjanie, i że już prawdopodobnie wojna, i wojna się wreszcie skończyła. To nie wszyscy, bo niektórzy mówią tak, że: „Przyjedzie Anders [...] na siwym koniu i wyzwoli. Komunistów przegoni”. Ja mówię: „Przegoni komunistów. Ty się bierz do roboty [...], a [...] nie myśl o wojnie dalszej. Już wojny nie będzie. [...] Wojna się skończyła”. I zabrałem się do roboty. [...] Ale mi się w życiu udawało, że jak do czegoś się zabrałem, to to miało sens. Jak [...] coś przepowiedziałem, to się spełniło. Bo wiadomo, że jak skończyła się II wojna światowa, jak się [...] uporządkowały już jakoś tam granice, to wiadomo było, że przecież ludzie nie będą chcieli ginąć. Dawniej były wojny tylko dlatego, żeby ludzie z głodu nie poumierali, bo się rozmnażali bardzo szybko, a postęp produkcji żywności był bardzo kiepski, bardzo niski i [...] okazywało się, że wkrótce [...] brakowało żywności. Więc taki kraj napadał na drugi kraj, zabierał co [...] to było zdobyczne [...] i się bogacił. I na tym polegała sztuka. Tak, te czasy minęły. Po II wojnie światowej już wiadomo, że postęp techniczny już poszedł tak daleko [...]. Produkcja wzrastała [...] niesamowicie szybko. Jak kiedyś z hektara zbiera[ł] trzy tony zboża, to dzisiaj [...] zbierają dziewięć ton zboża.

### **Sytuacja na kieleckiej wsi w okresie międzywojennym**

Najważniejsze to były obchody Święta Ludowego. Stronnictwo Ludowe ubiegało się o lepsze warunki pracy i życia mieszkańców wsi. I w Zielone Świątki robili zjazd, zjeżdżali się na [...] odpust, a specjalnie na odpust w Piasku Wielkim na Kielecczyźnie i tam przyjeżdżał przywódca ruchu ludowego, i mówił, w jaki sposób mają dokonywać nacisków na władzę, żeby poprawić byt mieszkańców wsi, i żeby po prostu wreszcie zrealizować reformę rolną, [...] żeby więcej [było] pracy [...] dla mieszkańców, dla młodzieży wiejskiej, która dorastała i nie miała możliwości dalszej egzystencji. Musiała [...] wyjeżdżać. Wyjeżdżał[a] do Brazylii, do Argentyny, do Stanów Zjednoczonych [...] za pracą, za chlebem. Różnie się to odbywało. Władza sanacyjna w okresie międzywojennym miała takie specjalne grupy Junaków, oni specjalnie byli szkoleni [...] do likwidowania różnych tego typu zjawisk. [...] Junacy byli uzbrojeni w pały gumowe i lali

---

J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006;  
P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*,  
Warszawa 2007.

tych [...] zebranych na takim wiecu, przeważnie przywódców, a później to się [...] nieraz przekształcało w zwykłą wojnę, że kilka, kilkanaście osób szło do szpitala [...] po takiej manifestacji. Między innymi w Piasku Wielkim swego czasu było takie, po odpuszczeniu w kościele, spotkanie i jeden z przywódców krytykował władzę sanacyjną, i to, co może spotkać Polskę w najbliższej przyszłości ze strony wroga, jakim są Niemcy. I po tej agitacji został aresztowany i pobity. Ale to później się przekształcało, że to policja, pomimo że była [...] zabezpieczona w hełmy i nieraz w kamizelki kuloodporne, to i tak tam kłonicami ich ci chłopcy lali, że [...] to dochodziło do strasznych burd. Ale to wszystko trwało parę godzin i kończyło się, wieczorem się wszyscy rozchodzili. Na wsi były bardzo trudne warunki, produkcja [...] rolna była na niskim poziomie, wydajności były niewielkie, a ceny były bardzo nieustabilizowane. Jak [...] była nadprodukcja, to ceny niesamowicie spadały, jak [...] było trochę brak, to trochę wyższe ceny były, ale każdy się starał produkować jak najwięcej. Najgorsza rzecz była, że większość tego handlu i usług była prowadzona przez Polaków pochodzenia żydowskiego. Oni nie zawsze byli uczciwi w ustalaniu cen na odpowiednie produkty. Ale sytuacja z czasem się poprawiała. Poprawiała się pod względem produkcyjnym, pod względem technicznym, ale z drugiej strony była coraz bardziej i coraz bliżej groźba wybuchu II wojny światowej. Wiadomości, jakie dopływały do ludności, pomimo że nie było telewizji i [...] były radia tylko na słuchawki, ale to, co działo się w Niemczech, co nazistowscy [świadek powiedział: faszystowscy] Niemcy wyrabiali, że się przygotowywali do wojny, a później już po aneksji Austrii, Czechosłowacji, Węgier, to już było pewne, że wojna jest nieunikniona. [...] Ale trzeba było żyć, trzeba było pracować, były różne akcje podejmowane, jak np. zbiórka pieniędzy przy większych skupiskach ludzkich, [...] były odprowadzane nabożeństwa w kościołach, zbierane były pieniądze na produkcję samolotów, czy na jakieś inne obronne cele. To było trochę upokarzające, [...] bo wiadomo było, że to nic nie pomoże, że jak dojdzie do wojny to [...] ta wojna będzie okrutna. I doszło do wojny<sup>101</sup>.

---

<sup>101</sup> Wspomniane w narracji Święto Ludowe zostało ustanowione w dzień Zielonych Świątek i obchodzone od 1931 r., zob.: C. Szczepańczyk, *Spółdzielczość intendenturą Batalionów Chłopskich*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, red. M. Pawlina-Meducka, Kielce 2001, s. 70; J. Gmitruk, *Święto Ludowe w panoramie dziejów ruchu ludowego*, Warszawa 2003. Natomiast rozruchy chłopskie w Piasku Wielkim w pow. Pińczów, do których odniósł się świadek, miały miejsce w 1933 r. Wtedy to m.in. 3 września na wiecu dożynkowym doszło do wystąpień antyrządowych, w wyniku których zginął jeden rolnik, a kilku było rannych, zob.: S. Giza, *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego 1895–1965*, Warszawa 1967, s. 120.

[...]

[Marszałek Józef] Piłsudski był uważany za bohatera i człowieka, który przyniósł Polsce wolność, ale z drugiej strony był po prostu jako ciemniejszy, jako człowiek, [...] który nie dbał o naród polski, o polskich obywateli. [...] Sanacja była po prostu uważana jako władza szlachecka, a robotnicy i chłopcy byli poniżani. Z tego [...] tytułu dochodziło do, niejednokrotnie, starć. I były grupy po prostu, które się buntowały. Były ideologie bardziej skłonne do [...] ideologii marksistowskiej, że środki wytwórcze mają być w rękach państwa, a obywatele mają być wszyscy wolni i równi. Z tym się przecież nie mogła zgodzić [...] władza sanacyjna i te starcia następowały, ale to się szybko kończyło.

[...]

Trudo w tej chwili nawet, określić jak, jakie to były warunki. Bo to trzeba przenieść [się] w tamten czas. Tak jak wspomniałem, każde gospodarstwo utrzymywało się na własną rękę. Musiały być krowy, żeby było mleko, musiały być świny, żeby jednego świniaka zabić i mieć mięso [...]. Musiały być kury, żeby były jaja. I nadwyżki się zbywało. Były gminne spółdzielnie, skupowały, a jeszcze wcześniej, w pierwszych moich latach młodości, to wszystkim handlowali Żydzi. Żydzi mieli sklep, Żydzi mieli magazyn [...], Żydzi mieli przetwórnice i Żydzi mieli usługi. I krawiec, i szewc, i wszystko to [...] wykonywali Żydzi. Jeździli do miasta Łodzi. Furmankami przywozili towary i, bo tam mieli, [...] żydowskie [...] magazyn[y]. Żydzi mieli hurtownie i w ten sposób to było. Później już pod [...] koniec okresu międzywojennego to [...] powstawały coraz częściej spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, polskie. Bo Żydzi oszukiwali, oszukiwali na towarach, oszukiwali [...] na cenach, bo na niczym nie było cen, tylko wystawiali ceny. [...] [W gospodarstwie rodziców] To była katorżnicza praca [...]. Nie było żadnej mechanizacji, konne pługi. Trzy konie nieraz mieliśmy, zawsze były klacze ze źrebakami. [...] Gospodarstwo było [...] prowadzone jak na tamte czasy na bardzo wysokim poziomie. Było cztery–pięć krów w oborze, zawsze sprzedawali buhajki takie [...] hodowlane, bo to [...] były jako rozplodniki kupowane, bo [...] obora była zarodowa, a przecież nie było inseminacji wtenczas, tylko były stacjonarne te buhaje i te knurki. [...] Od rana do wieczora trz[eb]a było obrządzać, obornik wyrzucać, od tego, karmić te zwierzęta. I to w każdym gospodarstwie te zwierzęta były. [...] U nas była ta hodowla zarodowa, to mieliśmy to [...] na wysokim poziomie. Zawsze były sprzedawane te buhajki [...] i jałowice cielne. [...] Powodziło się jak na tamte czasy nieźle, ale [...] to była praca niesamowicie trudna i złożona, i od świtu do zmroku. [...] Pługi

konne, brony konne, wszystko konne. Kartofle się sadiło ręcznie, obredlało się jednoredlinowym takim [...] obsypnikiem, koń ciągnął to, ten obsypnik, a człowiek trzymał z tyłu czapigi [rękojeści] [...] i tak się to robiło. Zboże [...] kosami kosili. Ja potrafiłem skosić hektar zboża dziennie, byłem niesamowicie odporny, wytrzymały [...] i pracowity. Lubiłem pracować.

### **Powojenne rolnictwo na Żuławach**

Ziemia była zupełnie podobna w Kielecki[e]m, tam gdzie myśmy byli. [...] Urodzajna ziemia, tylko bardziej ilasta. I to, jak przyjechałem, to tu ziemia to nie miała znaczenia dla mnie, i gospodarowanie nie miało znaczenia, tylko po prostu ilość, ilość. Ja tu dostałem 9 ha, pierwszy przydział, dostałem tę ziemię i były poniemieckie trzy ciągniki w Stogach. I te ciągniki stały nieczynne, ale ci rolnicy, którzy tam tak troszkę byli [...] mechanicznie świadomi, po prostu przyswoili sobie te ciągniki. I okazało się, że tu był taki pan Karcz<sup>102</sup>, i on uruchomił jeden z tych ciągników [...] i na wiosnę w [19]47 r., jak ja tu przyjechałem, on uruchomił [...] ten ciągnik, i ja tam do niego chodziłem, tam pomagałem mu trochę i mówi tak, że: „Ale ropę trz[eb]a kupić”. A on nie miał pieniędzy. To mówię: „To ja mam pieniądze, to ropę kupię”, a tego, wziąłem tu konia od sąsiada, beczkę i pojechałem do Malborka, kupiłem. [...] A nie, a to on mówi, że pojedzie do siebie. „Nie”, mówię: „Ja ci dam ropę, ale najpierw zorzesz u mnie” i zorał. A konie tu to [...] ten Wierzbicki<sup>103</sup> miał konie, tam taki Krawczyk<sup>104</sup>, bo miał trzy konie z UNRRA<sup>105</sup>, bo to UNRRA przysyłała konie ze Szwecji i zrobili mi w polu, posiałem [...] i już jestem, posadziłem kartofle, przywoziłem i już zacząłem, byłem rolnikiem. A oni nie znali się na tym, to oni tak robili... Jak zebrali, to czekali, aż [...] samo urośnie, a to samo nie rośło. [...] Ale później to już przyjeżdżali ci fachowcy i zabierali się [...] do roboty, tak jak trzeba. To już tu, w roku [19]50, to było wszystko zrobione, tak jak trzeba. Już przejmowały te gospodarstwa. Ci opuszczali, a drudzy przychodzili. I między innymi to ja byłem w tych, w tej drugiej turze, w [19]47 r. tu przyjechałem. To nie miałem już [...] żadnych maszyn, nic, tylko wszystkiego się dorabiałem. Pierwszą [...] klacz dostałem, z UNRRA, ale musiałem 20 000 [zł] za nią zapłacić, 120 000 [zł] zapłacić za...

---

<sup>102</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>103</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>104</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>105</sup> Ang. United Nations Relief and Rehabilitation Administration. Organizacja utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie w Stanach Zjednoczonych, która udzielała pomocy materialnej krajom Europy i Azji po zakończeniu II wojny światowej.

Ale na raty dawali... Przychodziły te konie do Gdańska, Gdańsk-Stogi i tam były te konie rozładowywane ze statku, i tam się szło, i każdy koń miał numer w grzywie wpięty. I się szło, [...] były losowania, i [...] taki numer tam wylosował. Dawali ten numer i się szukało konia. Jak też wylosowałem tego konia, [...] tu już mieli, bo pierwsze te rzuty to jeszcze, to i namawiali na konie, to taki Marchaj<sup>106</sup>, to miał pięć koni tu. Krawczyk miał trzy konie. I to takie konie, jak szatan z UNRRA [...], ciężkie. I oni pracowali tu [...]. Ja ich tam najmowałem do pracy u siebie z tymi końmi. A ja to już musiałem kupić. I to były norweskie, wtenczas przyszły z Norwegii te konie. I taką klacz wylosowałem<sup>107</sup>.

### Spółdzielczość na Żuławach

Specjalnych [konfliktów we wsi] nie było, zaczęły się dopiero w [19]50 r., jak zaczęli budować socjalistyczną gospodarkę i spółdzielnie produkcyjne. I za wszelką cenę organizować spółdzielnie produkcyjne, bo to wyższa forma rolnictwa będzie, bo w dużym gospodarstwie to się zastosuje maszyny i będą: lepsza praca i będzie większa wydajność i ci... Byli tacy, tacy u nas, to taki warszawiak był, [...] to też przyszedł i taki lektor, i mówi jak to będzie, jak spółdzielnia, jak tu wszystkim będzie dobrze, jak będą przychodzić do pracy, będą pracować, a spółdzielnia będzie miała, a zyskami się będą dzielić. [...] To wszystko było cudownie, nie? To ja tylko słucham, słucham, zabrałem się i poszedłem do mojej, nie chciałem słuchać tego. Ja wstanę o 6 [rano], a mój sąsiad do 10 śpi, to [...] jak my mamy wspólnie pracować? [...] To się nie da, bo ludzie są różni. I już po dwóch latach tu, tego gospodarowania, okazało się, że [...] to ja jestem fachowcem-rolnikiem. Najpierw przyjechałem takim biedakiem-chłopakiem, a oni byli bogaczami, bo mieli duże gospodarstwa poniemieckie, wszystko było w tym gospodarstwie i naraz oni są biedakami, a ja tu już wyrósł [...] na prawdziwego rolnika. W polu rośnie, [...] w oborze zwierzęta eleganckie. Wszystko gra, o! Co dwa tygodnie, jeździłem do Tczewa z prosiakami [...]. Wozilem do [...] Tczewa prosiaki na rynek, to sznur ludzi szło, kupowali po dwa prosiaki [...] do hodowli. A ja maciory miałem [...] i prosiaki odchowywałem, i sprzedawałem. Pieniędzy miałem pełne kieszenie.

---

<sup>106</sup> Osoba bliżej nieznana.

<sup>107</sup> Ponadto świadek wspominał o tym, że początkowo we wsi pracowano na ciągnikach marki Farmall i Fordson, które miały tylko moc 25 KM. Sytuacja poprawiła się dopiero od ok. 1950 r., kiedy zaczęły powstawać Państwowe Ośrodki Maszynowe dysponujące sprzętem rolniczym i traktorzystami, których najmowano do pracy w polu. W większości gmin w Polsce funkcjonowały one do 1956 r.

[...]

Niektóre [...] spółdzielnie przetrwały, jak w Gnojewie<sup>108</sup>. Tam przywieźli tych Francuzów [reemigrantów z Francji], to oni przetrwali. W Lichnowach<sup>109</sup> też przetrwali. Ale to byli ludzie, którzy już tam we Francji pracowali [...] jako pracownicy najemni u Francuzów w dużych gospodarstwach i oni tu nie żądali więcej, tylko pracować. A głowa to była, był taki [Ambroży] Rychlik w Lichnowach i on był prezesem, i on mówi: „Janek<sup>110</sup>, [...] ty do pług. Franek<sup>111</sup> do bron. A ty do siewnika. Zrozumiano?”. „Zrozumiał”. I był prezesem, i był w komitecie jeszcze partii. To już jechał [...] na posiedzenie komitetu [...] do Malborka, a robota szła. I spółdzielnia do dziś istnieje, bo pracowali.

### **Powstanie i działalność Kółka Rolniczego oraz organizacja życia mieszkańców Stogów**

Jak wymyślili ten Fundusz Rozwoju [Rolnictwa], jak ja się ucieszyłem. Szybko ten ciągnik swój sprzedałem, założyłem Kółko Rolnicze i od razu [...] taka fura pieniędzy [...] na koncie [...] kółka. I ja mówię, dwa ciągniki kupiłem i już cały sprzęt, i trzy te... I zrobili mnie prezesem kółka od razu. I traktorzystów zatrudniłem, i usługi robimy, i [...] w kolejce stoją. Taka dziewczyna, dwie dziewczyny. Jedną zrobiłem kasjerką, drugą sekretarką. Jedną dyspozytorką była, a druga była księgową. Zatrudniłem z wioski, pieniędzy tam na to wszystko, pensje płaciłem, wprowadziłem to. [...] Ja codziennie tylko wpadłem na parę minut tam, [...] [zobaczyć] komu tam te zamówienia porobiła, do kogo wysłać w pierwszej kolejności i [...], który gdzie ma jechać z tych ciągników, i wszystko się rozjeżdżało. Piętnaście minut i rozdysponowane, i wszystko funkcjonuje. To później. A co to było, to były rzeczy nie do opowiedzenia. To kółko funkcjonowało, pieniążki były,

---

<sup>108</sup> Po okresie zmian funkcjonowało jednak na Żuławach jeszcze kilka spółdzielni, w tym w Gnojewie i w Lichnowach.

<sup>109</sup> Spółdzielnia w Lichnowach stała się inspiracją do nakręcenia w 1984 r. serialu *Panna Żuława*, zob. <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=123937> (dostęp: 14 II 2019 r.). Spółdzielnia Produkcyjna w Lichnowach powstała już w 1947 r., zob. dokument krótkometrażowy na ten temat: <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl%2Fnode%2F7065&fbclid=IwAR2Hn-nlLsl5LGtyNVAXCQs8mztVRRfsPWmavqJ-fNIQ54PqdFbYRG5VA1fE> (dostęp: 14 II 2019 r.).

<sup>110</sup> Osoba bliżej nieznana.

<sup>111</sup> Osoba bliżej nieznana.



zyski miałem, mało tego, był Fundusz Ziemi i tego Funduszu Ziemi było 70 hektarów. I znów przyjeżdża taki z UB [Urzędu Bezpieczeństwa], że [...]: „Ta ziemia nie jest zagospodarowana, że [...] trzeba ją zagospodarować. A, chętnych nie ma. A kto chętny? A to, a nie ma chętnych, a to...”. Ja mówię: „Kółko Rolnicze zagospodaruje”. „Ile zagospodaruje?”. „Wszystko”. „Co?”. „Wszystko. Piszemy umowę”. Napisałiśmy umowę, 70 hektarów wzięłem tej ziemi kółkowskiej. Traktorzystów już miałem zatrudnionych w ten, ciągniki miałem, maszyny miałem. Obsiałem te 70 hektarów, sprzątnąłem. Taka fura pieniędzy w kółku. Płacę tym [...] pracownikom i daję im nagrody [...], żeby pieniądze rozdysponować. I naraz przychodzi zebranie wiejskie, był taki pan Pidek<sup>112</sup>, on taki trochę głuchawy był, ale on miał trochę też średniego wykształcenia, był na zebraniu i był wielkim strażakiem. I przychodzi, i mówi: „Na zebraniu mówili, że z Funduszu Rozwoju Rolnictwa można dofinansować. A z przewencyjnego funduszu można budować świetlice strażackie. I strażacką świetlicę w Stogach [...] będziemy budować [...]”. I mówi tam, na tym zebraniu. I ci wszyscy tak słuchają, tak. „A co ty myślisz o tym?”. Bo ja się nie odzywam nic. Ja mówię: „Ja myślę o tym tak: macie sikawkę?”. Bo taką mieli, Niemcy mieli taką pompkę, że rękami się ruszało i się pompowało wodę, jak się paliło, nie. „Macie sikawkę? Macie. Jest pomieszczenie na sikawkę? Jest. To czego chcecie?”. „Ale tak, ale jeszcze świetlicę by od razu i tego”. „To co, jak chcecie coś takiego robić, to ja wam zrobię założenie. Ja zrobię wam taki projekt, co można zrobić”. I zrobiłem taki szkic, taki rysunek, usiadłem wieczorem, pomieszczenie dla wozu strażackiego, magazyn dla wozu strażackiego, [...] wieżę obserwacyjną i jednocześnie [...] suszarnię węży, salę widowiskową na 150 miejsc, z pełnym wyposażeniem, z CO [centralnym ogrzewaniem] i [...] kanalizacją. Dwa mieszkania dla pracowników, jedno dla palacza, [...] że też będzie traktorzystą, ale będzie jednocześnie palaczem w [...] tej kotłowni. I zrobiłem te założenia. Założyłem... Zrobiłem, zrobili to drugie zebranie, przyjechali, jak założenia im pokazuję. A oni mówią: „To jest wszystko realne. Czegoś takiego tu nie ma, Niemcy nie mieli”. Mówię. „To, to buduj”. „Ale ile to będzie kosztować?”. Mówię: „To będzie kosztować ponad milion. Dwieście tysięcy z Funduszu mam, z przewencyjnego dacie”. Mówię: „Dofinansuje starostwo [...]”. „W porządku [...] się zrobi. To buduj”. Taki był magister tu, dałem mu [...] ten rysunek, on mi zrobił ten [...] kosztorys, i plan [...] budowlany. [...]

---

<sup>112</sup> Osoba bliżej nieznana.

Zrobił to wszystko. [...] Przyjechali, zbudowali, [...] zrobili kanalizację, zrobili centralne ogrzewanie, mało tego, to jeszcze ten, taki pan Dering<sup>113</sup> [był, on takie miał nazwisko, chyba był autochton pewnie, z] Wydziału Oświaty w Malborku i [...] stara szkoła była i on chciał tę starą szkołę remontować. I ja mówię: „Nie, ja to zburzę i ja pobuduję izby lekcyjne”. „A nie, to nie, to szkoła, to jest dobra, to on ją będzie remontował”. „To [...] wyremontuj!”. Przyszli ci remontować, a ona fundamentów nie ma. Ona zbudowana [...] na gruncie. To [...] ci wykonawcy mówią: „Nie, to się nie da remontować, bo to trzeba rozburzyć, bo to, to... To Hitler zbudował tak tylko na poczekaniu, byle tylko stało. To on [Dering] dofinansuje”. To już Wydział Oświaty dał 50 tys., Kółko Rolnicze 50 tys., z Funduszu Rozwoju [Rolnictwa] 100 tys., PGR – dwa rozписаłem, dali po 50 tys. Tfu, pieniądze się miało, [...] robota idzie. Szczepanka [znajomego budowlańca z Kielecczyny] przywożem, za dwa lata pobudowaliśmy [...] Dom Rolnika. W jednym roku stan surowy, w drugim roku wykończeniowy. I szkołę my podłączyli [...] do centralnego ogrzewania i do kanalizacji, i zrobili wszystko, i szamba, i wszystko, i zrobiliśmy te. To po prostu nie do uwierzenia było. I stoi do dziś ten Dom Rolnika, i mieszkają ludzie, teraz jest pięć mieszkań, bo izby lekcyjne są niepotrzebne, bo dzieci jeżdżą [...] do Kałdowa, do Malborka”.

[...]

To tu były [...] Siostry Miłosierdzia<sup>114</sup>. One tu miały gospodarstwo, 36 hektarów, tam za torami kolejowymi<sup>115</sup>. I mieli taki domek, cztery pokoiki były, kuchnia i tam, w tym domku, przysyłałi im księży na wypoczynek, jak tam po chorobie był, czy po [...] operacji. I te siostrzyczki się tam nim opiekowały. A te siostrzyczki [...] mieszkaly w tym gospodarstwie dużym, tam w tym domu. Miały taki duży dom, [...] tam mieszkaly. I one się tym opiekowały. I ci księża odprawiali im tam [msze], kaplicę mieli [...]. I ci mieszkańcy Stogów, tam chodzili do tej kaplicy, do tego kościółka, ale tam nie było twardej drogi i [...] jak było błoto, to nie szło dojechać, tylko torami szli. Później na torach tam trochę gonili, żeby torami nie szli, bo [...] wypadki

<sup>113</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>114</sup> Ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (szarytek) z Chełmna, zob. <http://szarytki.chelmosm.pl/> (dostęp: 21 III 2019 r.).

<sup>115</sup> Gospodarstwo – prawdopodobnie poniemieckie, dziś już nieistniejące siedlisko przy drodze polnej między wsią Kapustowo a Szymankowo. Formalnie gospodarstwo należało do wsi Kapustowo (sąsiadującej ze Stogami), gdzie powstał po 1945 r. PGR wraz z osadą.

mogły się powodować. I wreszcie ten Pidek, ten, o którym mówię tutaj, wyszedł z inicjatywą, żeby pobudować w Stogach kaplicę [...] i pobudowali [...]. Tam te siostry, jak wyprowadzili ich, bo one były z Chełmna, [...] to ten zakon w Chełmnie był. I jak ich zabrali stąd do Chełmna, bo im zabrali to gospodarstwo, zostawili im 6 hektarów, to one nie miały się z czego utrzymać tu. [...] Taki Woś<sup>116</sup> się tu wprowadził i ten Woś wziął to od nich, rzekomo w dzierżawę, a później rzekomo kupił, i on się zaangażował, że on by [...] tę kapliczkę budował. I rozebrał tam stodołę, rozebrał tam takie baraki i tutaj przewiózł trochę tych materiałów i ja mu tu pomogłem, i zbudowali taką kapliczkę. Ale ta kapliczka, [...] taki barak był, ale mówię, jak chcecie budować, to wybudujcie kościół<sup>117</sup>. I taki pan Gaworek<sup>118</sup> tutaj zięć takiego Schaba<sup>119</sup> ze Stogów, zrobił projekt [...] tego kościółka, tam nie artystyczny przecież, ale jaki taki. Zrobił do tego projekt i zbudować. „Kto to zbuduje?”. To ja mówię: „Dobrze, to ja mam takich kolegów w Kielecki[e]m, takich przedsiębiorców...”<sup>120</sup>. I dogadałem się, podpisaliśmy umowę, przyjechali i zbudowali. Najpierw budowali my Dom Rolnika przecież, też oni zbudowali.

---

<sup>116</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>117</sup> Kościół pw. św. Wincentego à Paulo, który wybudowano w Stogach, jest filią parafii w Starej Kościelnicy, erygowanej 1 VIII 1986 r.

<sup>118</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>119</sup> Osoba bliżej nieznaną.

<sup>120</sup> Franciszek Komasa wielokrotnie podkreślał w swoich wypowiedziach, że do wielu prac we wsi zatrudniał osoby z Kielecczyny, które dobrze znał.

**Bibliografia**

*Bataliony Chłopskie na Kielecczyźnie 1940–1945: walka o nową Polskę*, red. S. Durlej, Kielce–Warszawa 2012.

Bęben A., *Wojenne wspomnienia profesora Stanisława Pytko*, „Vivat Akademia”, (2011), nr 7, [http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69](http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69) (dostęp: 14 II 2019 r.).

Blank-Weissberg S., *Barcie i kłody w Polsce*, Warszawa 1937.

Bęben A., *Wojenne wspomnienia profesora Stanisława Pytko*, „Vivat Akademia”, (2011), nr 7, [http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69](http://vivat.agh.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=292:43&catid=43:numer-7&Itemid=69) (dostęp: 14 II 2019 r.).

Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce: wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.

Borkowski J. [et al.], *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, 1918–1939, Warszawa 1970.

Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987.

Buczek R., *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975.

Cebulak K., *Delta Wisły: powyżej i poniżej poziomu morza*, Nowy Dwór Gdański 2010.

Denzin N.K., *Interpretative Biography*, „Qualitative Research Methods Series”, t. 17, Newbury Park–London–New Delhi 1989.

*Deportacje na roboty przymusowe z Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, oprac. i wybór źródeł M. Wardzińska, Warszawa 1991.

Durlej S., Turkowski R., *Dzieje ruchu ludowego na Kielecczyźnie 1944–1996*, Kielce 1996.

Giza S., *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego 1895–1965*, Warszawa 1967.

Gmitruk J., *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 2000.

Gmitruk J., *Święto Ludowe w panoramie dziejów ruchu ludowego*, Warszawa 2003.

Gmitruk J., Matusak P., Nowak J., *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1983.

Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

Hajdasz J., *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.

Hiller H.H., DiLuzio L., *The Interviewee and the Research Interview: Analysing a Neglected Dimension in Research*, „Canadian Review of Sociology&Anthropology”, 41.1 (2004), s. 1–26.

Ickiewicz K., *Zbrodnia w Szymankowie*, Pelplin 2016.

Iwaniak S., *Stronnictwo Ludowe w życiu społeczno-politycznym Kielecczyzny (1944–1949)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 26(1986), s. 47–59.

Iwaniak S., *Udział społeczeństwa Kielecczyzny w zagospodarowywaniu Ziemi Zachodnich w latach 1945–1948*, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, nr 7(1971), s. 11–36.

Jarosz D., *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998.

*Jesteśmy stąd – dom na Żuławach*, red. M. Grosicka, Malbork 2008.

Klub Młodych Stowarzyszenia „Żuławy Gdańskie”, *W przeszłość dla przyszłości. Wspomnienia najstarszych mieszkańców Żuław*, Pruszcz Gdański 2007.

Konczyński R., *W podmalborskich Stogach – pan Franciszek. W Batalionach Chłopskich w czasie okupacji – „Trzcina”. Opowiada o wojnie*, „Dziennik Malborski. Dziennik Bałtycki”, z 20 IV 2018 r., s. 9.

Koperska-Kośmicka M., *Woda jako czynnik kształtujący kulturę materialną. Żuławy Wiślane w świetle materiałów kartograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2 (2014), s. 91–100.

Kowalczyk S. [et al.], *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1, 1864–1918, Warszawa 1963.

Lipińska B., *Żuławy Wiślane: ochrona i kształtowanie zabytkowego krajobrazu*, Nowy Dwór Gdański 2011.

Łuczak C., *Praca przymusowa Polaków w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1999.

Machcewicz P., „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.

Owton H., Allen-Collinson J., *Close but not too close: friendship as method(ology) in ethnographic research encounters*, „Journal of Contemporary Ethnography”, nr 43, (3/2014), s. 283–305.

Paprot A., *Nekropolia mennonicka w Stogach Malborskich jako źródło tradycji i informacji o byłych mieszkańcach Żuław*, [w:] *Re-wizje regionalne*, red. A. Wierucka, Gdańsk 2012, s. 67–98.

Pawlak J., *Etapy rozwoju motoryzacji rolnictwa w Polsce*, „Problemy Inżynierii Rolniczej”, (VII–IX), z. 3(89), (2015), s. 5–16.

Pawlik J., *Wspomnienia osadników żuławskich*, red. E. Kochanowska, Gdańsk 1973.

*Polski październik 1956 w polityce światowej*, red. J. Rowiński, Warszawa 2006.

*Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich*, red. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Kielce–Warszawa 2006.

Pytko S., Banasik J., *Władysław Herman fundatorem kościoła na ziemi pacanowskiej*, „Notatki Płockie”, (1999), nr 4(181), s. 3–10.

Pytko S., *Kościół w Zborówku – parafia świętych Idziego i Mikołaja*, Kraków–Radom 1999.

Ratkowska-Widlarz L., *Narracje (relacje świadków) w warsztacie antropologa kultury. Pamięć i antropologia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, r. 1 (2011), s. 35–56.

Rokuszevska-Pawełek A., *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków. Analiza biograficzna*, Łódź 2002.

Stanisz A., *Emocje i intymność w antropologicznym procesie badawczym*, [w:] *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Poznań 2013, s. 79–89.

Stępa S., *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959)*, Warszawa 1999.

Szczepańczyk C., *Spółdzielczość intendenturą Batalionów Chłopskich*, [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, red. M. Pawlina-Meducka, Kielce 2001, s. 69–81.

*Walka i cierpienie. Wspomnienia żołnierzy BCh III Okręgu Kieleckiego z lat wojny i powojennych prześladowań*, oprac. S. Durlej, Kielce 1999.

Wojdyło W., *Działalność dywersyjna i zbrojna Batalionów Chłopskich w okręgu III – Kielce*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 18 (1976), s. 64–83.

*Wspomnienia żuławskich osadników w ramach projektu Żuławy. Lubię to!*, red. M. Mika, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2015.

Zemke J., *ZSL w systemie politycznym Polski Ludowej*, Warszawa 1979.

*Żuławy – osvajanie krajobrazu kulturowego*, red. A.W. Brzezińska, Poznań–Pruszcz Gdański 2011.

Franciszek  
Komasara

*“And [...] When  
the Harvest Came  
I Was the Master  
of the Situation”:  
Postwar Agriculture  
as Remembered by  
the Inhabitants of  
the Village of Stogi in  
Żuławy Wiślane*

Franciszek Komasara’s account was recorded in May 2018 as part of the project titled: “The Cultural Landscape of Żuławy Wiślane and the Work of the Farmer in the Postwar Narratives of Settlers in Rural Areas” realized as part of the eighth edition of the Oral History grant financed by the “Remembrance and Future” Centre. This text presents the figure of Franciszek Komasara as a member of the Peasant Battalions in the Kielce region, an active farmer, and an activist of farmers’ organizations in the period immediately following World War II as well as in the Polish People’s Republic in Żuławy Wiślane. The fundament of the presented account is a casual biographical narrative of a witness to history about life in the village of Komorów in the Kielce region, the war, and resettlement to Żuławy Wiślane in 1947 as well as Komasara’s establishment of his own farm specializing in the production of grains and sugar beets as well as dairy cattle breeding. In footnotes and in the final section, the biographical part is supplemented by the witness’s responses to questions from the second and third parts of the section of the account that is a questionnaire. In them, Franciszek Komasara discusses the situation of rural Kielce in the interwar period, postwar agriculture, and cooperatives in Żuławy Wiślane as well as the foundation and activity of the Agricultural Circle and the organization of the life of the inhabitants of the village of Stogi.

Keywords: Kielce region, Żuławy Wiślane, Peasant Battalions, resettlement, agriculture